

Wiadomość Tygodnia

POCZĄTEK TRZECIEGO NAWIEDZENIA MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ W POLSCE



Nawiedzenie kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w parafii w Chichach w 1962 roku

26 sierpnia 2025 r., w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, rozpocznie się trzecia peregrynacja Jasnogórskiej ikony w Polsce. Na początku nawiedzi diecezję sosnowiecką, a po niej diecezje: rzeszowską, siedlecką, świdnicką, drohiczyńską i kolejne.

Idea Nawiedzenia zrodziła się w 1955 r. na Jasnej Górze, w czasie obchodów 300-lecia ślubów Króla Jana Kazimierza, kiedy Cudowny Obraz wyniesiono na wały jasnogórskie. 11 kwietnia 1957 r., w czasie 45. zebrania Konferencji Episko-

patu Polski, któremu przewodniczył Stefan kard. Wyszyński, zdecydowano o Peregrynacji Obrazu po wszystkich parafiach w Polsce. W maju tego samego roku Prymas Wyszyński zawiązał kopię Ikony do Rzymu, gdzie papież Pius XII ją pobłogosławił dla Nawiedzenia.

Pierwsza Peregrynacja

Pierwsze Nawiedzenie rodziło się w trudnościach, ale i z nadzieją – rozpoczęło się 26 sierpnia 1957 r., w uroczy-

stość Matki Bożej Częstochowskiej, na szczycie jasnogórskim. Tego dnia nastąpiło również symboliczne zetknięcie – rodzaj duchowego pocałunku – przeznaczonej do Peregrynacji kopii z oryginałem Cudownego Obrazu. Z archikatedry warszawskiej rozpoczęła się wędrówka po całej Polsce w ramach przygotowywania wiernych do obchodów Tysiąclecia Chrztu.

Ostatecznie Peregrynacja potrwała znacznie dłużej niż zakładano. W tym czasie Obraz był kilkakrotnie „areszto-

wany” i przez 6 lat (1966–1972) parafie nawiedzały tylko symboliczne, puste ramy. 18 czerwca 1972 r. Wizerunek wrócił na trasę peregrynacji i wędrował aż do 12 października 1980 r.

Łącznie I etap Nawiedzenia parafii trwał nieprzerwanie przez 23 lata. W tym czasie Ikona nawiedziła ponad 8 tys. kościołów i kaplic. Licznie gromadzący się wierni mogli doświadczać obecności swojej Matki i Królowej, która zeszła z tronu, aby przychodzić do ich środowisk. To doświadczenie dawało olbrzymie wyzwolenie z lęku – stało się porywem wolności, umocnieniem w wierze i obroną przed laicyzacją. Zakończyło się 12 października 1980 r., kiedy Obraz przeniesiono w uroczystej pielgrzymce z katedry częstochowskiej na szczyt Jasnej Góry.

Drugi etap Nawiedzenia

W maju 1981 r. zmarł kard. Wyszyński. Tuż przed jego śmiercią, obraz trafił do Domu Arcybiskupów warszawskich, aby umierający Prymas Tysiąclecia mógł się przed nim pomodlić. 31 maja Ikona towarzyszyła uroczystościom pogrzebowym odbywającym się na Placu Zwycięstwa w Warszawie.

Drugie Nawiedzenie rozpoczęło się kilka lat po obchodach 600-lecia Jasnej Góry (1982 r.). Obraz wyruszył w pielgrzymkę w czasie uroczystości Królowej Polski, 3 maja 1985 r., a jego wędrowka miała trwać tym razem 40 lat. Celem było przygotowanie do Jubileuszu roku 2000. Przeor Jasnej Góry, o. Rufin Abramek, przekazał Wizerunek na ręce Administratora Apostolskiego w Drohiczynie bp. Władysława Jędraszuka. Od diecezji drohiczyńskiej, przez 36 kolejnych, aż po macierzystą archidiecezję częstochowską, Maryja przez 24 godziny przebywała w około 10 tys. parafiach, nie licząc domów zakonnych. Druga Peregrynacja zakończyła się pielgrzymką dziękczynną z katedry częstochowskiej na szczyt jasnogórski 2 maja 2025 r.

Trzecia Peregrynacja

Kopia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, po krótkiej przerwie, rozpocznie nowy etap historii zbawienia w naszej Ojczyźnie. W patronalną uroczystość, 26 sierpnia 2025 r., oficjalnie wyruszy w drogę do diecezji sosnowieckiej. Jak podkreślają organizatorzy, peregrynacja w diecezji sosnowieckiej będzie miała dwa wymiary. Pierwszy z nich rozpocznie się w katedrze sosnowieckiej 30 sierpnia i będzie poświęcony uzdrowie-

niu i odnowie. W tym czasie Ikona jasnogórska nawiedzi m.in. te miejsca, gdzie wydarzyły się bolesne i gorszące wydarzenia, z powodu których cierpi cały Kościół. Drugi wymiar będzie tradycyjną formą 24-godzinnej Nawiedzenia parafii. Uroczyste zakończenie Peregrynacji w diecezji będzie miało miejsce na Placu Papieskim w Sosnowcu 14 czerwca 2026 r.

Ikona Nawiedzenia powędruje dalej – w najbliższych latach do diecezji: rzeszowskiej, siedleckiej, świdnickiej i drohiczyńskiej, a potem do kolejnych.

Trzecia Peregrynacja, rozpoczęta w Jubileuszowym Roku Nadziei, ma na celu przygotowanie Kościoła w Polsce na Jubileusz Odkupienia Roku 2033. Bowiem obok tych wielkich duchowych perspektyw, Polacy potrzebują, jak podkreślił św. Jan Paweł II w czasie swojej pielgrzymki na 600-lecie sanktuarium jasnogórskiego, Matki, „obecnej pośród całego Ludu, który w kontekście swych dziejowych doświadczeń – trudnych doświadczeń – nabrał i stale nabiera głębokiego przeświadczenia, że Matka Chrystusa jest mu dana jako «szczególna pomoc i obrona»”. o. Mariusz Tabulski OSPPE Za: www.vaticannews.va

Wiadomości krajowe

„BĄDŹ POZDROWIONA MATKO CZĘSTOCHOWSKA!” - TYSIĄCE PIELGRZYMÓW DOCIERA NA JASNĄ GÓRĘ



– Matka Boża Częstochowska jest najbliższa naszemu sercu – wyznają ci,

k którzy pielgrzymują teraz na „Imieniny Maryi” na Jasną Górę pieszo, rowerami,

biegiem i na rolnkach. W wigilię uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej

docierają kolejne pielgrzymki, diecezjalna z Tarnowa, trzy paulińskie i kilkadziesiąt małych grup, w tym jedna ze Słowacji. Z Warszawy, jak zwykle, przyjedzie też pielgrzymka na rolkach. Pątniczy strumień napływać będzie aż do wieczora.

Abp Wacław Depo, wskazując na wciąż aktualny w polskiej duchowości fenomen pielgrzymowania, zwłaszcza pieszego, na Jasną Górę, podkreśla znaczenie oddziaływania Matki Bożej. „Ci ludzie mają świadomość celu, do którego zdążają. To znaczy, że idą na spotkanie z Matką, nie z obrazem. Bo niektórym by się wydawało, że my jesteśmy czcicielami obrazów czy złotych ram. Nie, tak nie jest. Jesteśmy czcicielami osoby Maryi, Matki Chrystusa. To też oznacza, że dar Jezusa z wysokości krzyża, kiedy Maryja stała się również naszą Matką, nas zobowiązuje i zachęca do tego, żeby przez Jej duchowe i macierzyńskie pośrednictwo Ona mówiła Chrystusowi o nas” – powiedział metropolita częstochowski.

Z niektórych miejsc, jak np. z Ziemi Wieluńskiej, w tym roku przyszło więcej pątników. Jak odnotowali organizatorzy od 12 lat nie było takiej dobrej frekwencji, przyszło ponad pół tysiąca osób. – A szliśmy po raz 162. – dopowiada ks. Adam Kępka. Wieluńscy pątnicy na Jasną Górę idą dwa dni, dwa dni tu świętują, i kolejne dwa wracają do domów, też pieszo. W organizację pielgrzymki zaangażowani są świeccy, też młodzi. Dla Maćka to trzecia pielgrzymka. – To jest wspólnota, warto tego doświadczyć – podkreśla młody pątnik.

Pielgrzymka to także swoista szkoła relacji i taki właśnie temat: „W Bożej szkole relacji” stał się motywem jednej ze starszych pielgrzymek, które dziś przybyły na Jasną Górę, to grupa „od paulinów” z Wieruszowa. W tym roku odbyła się już po raz 286. Wieruszowscy pątnicy przekonywali, że chrześcijaństwo jest w swej istocie jest drogą miłości i budowania więzi z Bogiem i drugim człowiekiem. To także pielgrzymka, która po uroczystościach ku czci Matki Bożej częstochowskiej, dzień później również sto kilometrów wraca pieszo do domu.

Dotarła już także najstarsza grupa, która wyrusza z Warszawy, to Praska Pielgrzymka Pomocników Matki Kościoła. Ruch powstał z woli Prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, by pomagać innym wytrwać w wierności Ślubom Narodu złożonym na Jasnej Górze w 1956 roku. Podczas tegorocznej pielgrzymki rozważali szóste przyrzeczenie Jasnogórskich Ślubów Narodu o pracy nad cnotami narodowymi. Po raz pierwszy Praska Pielgrzymka Piesza wyruszyła w rok po ślubach jasnogórskich króla Jana Kazimierza w połowie XVII w. Ostatnia wyszła w roku 1917, lecz nie dotarła do celu z powodu działań wojennych na froncie w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego. W 1983 r. została wznowiona właśnie przez Pomocników Matki Kościoła.

Wśród pielgrzymów są i tacy, dla których są to już kolejne w tym roku, rekolekcje w drodze. – Cieszymy się, że wciąż ludzie podejmują pielgrzymkowy trud i jest ich coraz więcej – mówi ks. Paweł Tracz dyrektor Pielgrzymki Zagłębiow-

skiej. Uczestniczy w niej 1300 osób. To już druga pielgrzymka piesza z diec. sosnowieckiej w sierpniu. Dla pątników z Zagłębia to szczególnie czas duchowego przygotowania do przyjęcia u siebie Obrazu Nawiedzenia. Peregrynacja rozpocznie się 30 sierpnia br. – Szukam spokoju w sercu. Matce Bożej jest zawsze za co podziękować, o co poprosić i przeprosić – mówił Jarosław Broncel z Żeliszawic.

Na uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej pielgrzymuje w sumie kilkadziesiąt pieszych pielgrzymek, głównie z regionu częstochowskiego. Matka Boża Jasnogórska jest bowiem główną patronką archidiecezji częstochowskiej. Przybyszą także pątnicy z sąsiadujących diecezji.

270 km w 5 dni pokonają uczestnicy 22. Pielgrzymki Rolkowej z Warszawy. O godz. 17.15 w Bazylice Archikatedralnej pw. Świętej Rodziny odprawione zostaną Nieszpory. Po nich wyruszy Diecezjalna Procesja Maryjna na Jasną Górę. Procesja przejdzie z kopią Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej pod przewodnictwem abpa Wacława Depo, metropolity częstochowskiego. O 19.00 odprawiona zostanie ostatnia Msza św. nowenna.

Jutro główna suma odpustowa z udziałem Episkopatu Polski i ponowieniem Jasnogórskich Ślubów Narodu odprawiona zostanie o godz. 11-tej. O 19-tej sprawowana będzie Msza św. z racji patronalnego święta metropolii częstochowskiej. *Mirosława Szymusik*

Za: www.jasnagora.pl

W KLASZTORZE NA KARCZÓWCE ODBYŁ SIĘ PIERWSZY ŚREDNIOWIECZNY JARMARK

Tłumy kielczan i turystów odwiedziły w weekend klasztor na Karczówce, gdzie trwał I Średniowieczny Jarmark Klasztorny z okazji 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego. Przez dwa dni klasztorne wzgórze zamieniło się w barwną scenę średniowiecznej Polski – pełną widowisk, koncertów, warsztatów i rekonstrukcji historycznych.

– Takiego widowiska tu jeszcze nie było. To doskonała lekcja historii dla dzieci i całych rodzin – mówi pani Małgorzata, mieszkanka pobliskiego osiedla, która przyszła na jarmark z wnukami.

W sobotę największe emocje wzbudziło widowisko historyczne „Koronacja Bolesława Chrobrego”, przygotowane przez teatrolog Renatę Głasek-Kęskę we współpracy z historykami z PAN. W rolę pierwszego króla Polski wcielił się aktor Jacek Mąka. Spektakl wyreżyserował Dawid Żłobiński, związany z kieleckim

Teatrem im. Stefana Żeromskiego. Wieczór zakończyły efektowny „Taniec z ogniem” i koncert zespołu Wernyhora.

Niedziela upłynęła pod znakiem koncertów i inscenizacji tanecznych, turnieju rycerskiego oraz warsztatów – od pisania gęsim piórem, przez łucznictwo, po zielarstwo i tańce dawne. Podczas Mszy św. dzieci otrzymały specjalne błogosławieństwo na nowy rok szkolny.



Przez cały weekend można było spotkać bractwa rycerskie z całej Polski, przymierzyć zbroję, obejrzeć pokazy chorągwiarzy, posłuchać muzyki dawnej czy spróbować regionalnych smaków. Organizatorzy zaprosili także twórców serialu „Korona królów”. – To prawdziwa podróż w czasie, historia średniowie-

cza w pigułce – podkreśliła marszałek województwa Renata Janik. Karczówka, znany od ponad 400 lat klasztor i miejsce kultu, od blisko 70 lat prowadzony przez pallotynów, na dwa dni stała się centrum historycznej i kulturalnej przygody.

Za: www.ekai.pl

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA DYREKTORÓW SZKÓŁ KATOLICKICH

Na Jasnej Górze trwa Ogólnopolska Konferencja Dyrektorów Szkół Katolickich. Przed rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym poruszane są dziś najbardziej palące kwestie: lekcji edukacji zdrowotnej i religii. Do tych drugich szkoły katolickie przygotowują się od dłuższego czasu.

Mszę św. dla zgromadzonych celebrować ma i kazanie wygłosić bp Marek Mendyk, asystent Rady Szkół Katolickich. W rozmowie z @JasnaGóraNews podkreślił on, że najważniejsza w dzisiejszej sytuacji szkolnictwa jest nadzieja. Oprócz modlitwy wskazał też na roztropność i stanowczość jakie należy zachować wobec „bezprawia i marginalizacji szkolnictwa katolickiego”. Dodał, że należy być stanowczymi i konsekwentnymi, a także szukać sojuszników w tym co dobre i wspierać się.

S. Patrycja Garbacka z Biura Rady Szkół Katolickich w Warszawie podkreśliła, że stanowisko Rady jest jasne – lekcje religii są jednym z fundamentów katolicyzmu szkoły i nie można uszczuplać godzin tego przedmiotu. Podkreśliła, że wymaga to kreatywności w szukaniu rozwiązań pozwalających pozostać „w zgodzie z prawem”, dbając jednocześnie o uczniów i nie rezygnując z drugiej godziny religii. Jako przykład poświęcenia i postawy „codziennego bohaterstwa” podała postawę dyrektora jednej ze szkół; jest on jednocześnie katechetą i postanowił, że drugą godzinę religii będzie nauczał bez wynagrodzenia.

Niemniej jednak jest to wielkie wyzwanie – zaznaczyła s. Patrycja.

Podczas Konferencji wygłoszone zostały prelekcje. Profesor Antoni Buchała, prezes Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców, wygłosił referat: „Uczniowie w krainie Lotofagów. Wybrane zagadnienia edukacji zdrowotnej”. Przypominał o Lotofagach – postaciach z Odysei Homera, które żyjąc w dobrostanie nie pamiętały kim są. Z troską podkreślił, że w wielu szkolnych dokumentach i podstawach programowych, jak np. w przypadku edukacji zdrowotnej, wiele razy pojawia się słowo „dobrostan”. Równocześnie rezygnuje się z jakiejś części nauczania języka polskiego, „okraja” treści przekazywane podczas zajęć z historii czy marginalizuje przedmiot religii. Posługując się przenośnią porównał polską oświatę do płynięcia łodzią do krainy Lotofagów, która poprzez utratę pamięci doprowadzi uczniów do utraty tożsamości. Zaznaczył, że takie działanie to jest zbyt wysoka cena za ten „dobrostan”.



Prasowe Jasnej Góry / foto: Krzysztof Świertek

Kolejnym prelegentem był ks. prof. Marian Zając z KUL-u. Temat jego wystąpienia to: „Współczesna szkoła katolicka. Mała przestrzeń z wielką misją”. Zauważył, że utrzymanie misji ewange-

licznej nie jest proste, ale nie niewykonalne. Podkreślił, że szkoły katolickie mają bardzo ważną rolę do spełnienia, ponieważ nie tylko kształcą, ale też wychowują do pewnych wartości i pokazują ideały. Dla pokrzepienia dodał, że choć w polskiej historii były momenty, kiedy próbowano walczyć z wartościami, po tych kryzysach przychodziła normalizacja i wyrażał nadzieję, że będzie tak i tym razem. – Musimy tylko nie pozwolić, żeby nam zabrano nadzieję, że to jest możliwe – powiedział.

Agnieszka Wardak, wicedyrektor Szkoły Podstawowej Sióstr Rodziny Maryi w Markach w województwie mazowieckim podkreśliła dużą wartość cyklicznych spotkań. Zauważyła, że pozwalają one na wymianę doświadczeń jakie mają dziś szkoły katolickie. Doświadczenia te niejednokrotnie związane są z byciem „pod prąd” w świecie, który ma inny system wartości. Podkreśliła, że wychowanie, na które katolickie szkoły kładą duży nacisk, związane jest z uważnością; to proces, w którym należy skupić się na młodym człowieku. Dodała też, że np. w kwestii zadawania prac domowych szkoły katolickie miały możliwość nie rezygnowania z nich, co spotkało się z wielkim entuzjazmem rodziców.

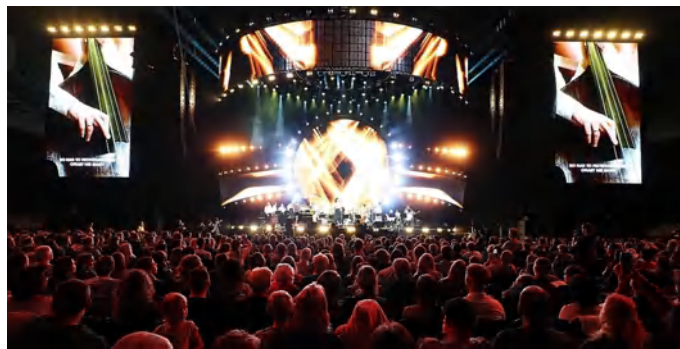
Małgorzata Dudek, dyrektorka Zespołu Szkół Urszulańskich w Rybniku, zauważyła, że wartości jakie przekazywane są w szkole katolickiej, są też bardzo bliskie jej sercu. Agnieszka Kulas, nauczycielka matematyki z tej samej szkoły dołączyła do tej opinii. Przyznała, że sama jest absolwentką szkoły, w której obecnie uczy. Nauka w tej szkole, oprócz dobrego wykształcenia, dała jej coś więcej – solidne podstawy i utwierdzenie w wartościach.

Za: www.jasnagora.pl

TŁUMY NA MODLITWIE PODCZAS WYDARZENIA „CHWAŁAMU”

W ten weekend w Łodzi w jezuickim Sanktuarium Najświętszego Imienia Jezus wierni spotkali się licznie na Eucharystycznych Celebracjach przygotowujących do wydarzenia ewangelizacyjnego ChwałaMu, które w tym roku odbywa się w Łodzi na Atlas Arenie. „Bardzo nam zależy, żeby wszyscy, którzy przychodzą do naszego Sanktuarium czuli się tutaj jak w domu” – mówił o. Paweł Kowalski SJ witając uczestników. „W ołtarzu głównym widzimy obraz otwartego Serca Jezusa, przy nim, przy Miłosierdziu Bożym, każdy może znaleźć swoje miejsce” –

podkreślił jezuita. I faktycznie, dało się wyczuć na modlitwie atmosferę bliskości i jedności.



W sobotę Eucharystii przewodniczył bp. Grzegorz Suchodolski, a w niedzielę o. Paweł Kowalski SJ z łódzkiej wspólnoty jezuitów. Myślę, że najważniejszą posługą w naszym Sanktuarium jest spowiedź, bardzo się cieszę, że przy okazji tej modlitwy, dziesiątki osób mogły pojednać się z Bogiem – komentował o. Paweł.

W czasie ChwałaMu 2025 tysiące ludzi, szczerze wypełniły łódzką Atlas Arenę. Był to czas modlitwy uwielbienia. Na scenie

pojawił się znany artyści m.in. anMari, Maja Sowińska i Kuba Piechnik, Melania i Michał Król, Sara i Kacper Kukier oraz Aleksandra i Piotr Bajak oraz Szymon Szczot z Orkiestrą. Projekt jest organizowany co roku od 2021. Po raz drugi zawiązał do Łodzi, gdzie przy kościele jezuitów od wielu lat rozwijają się wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym zaangażowane w tego typu wydarzenia.

Za: www.jezuici.pl

W NIEPOKALANOWIE POGRZEB O. BP. M.B. KRUSZYŁOWICZA

Był pracowitym i gorliwym pasterzem, a przede wszystkim dobrym i pogodnym człowiekiem – powiedział o śp. bp. Marianie Błażeju Kruszyłowiczu OFMConv abp Wiesław Śmigiel w homilii wygłoszonej 20 sierpnia w Niepokalanowie. Abp Śmigiel przewodniczył Mszy św. pogrzebowej Biskupa Pomocniczego Seniora Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej.

„W domu Ojca jest mieszkań wiele” – do tych słów z dzisiejszej Ewangelii nawiązał metropolita szczecińsko-kamieński abp Wiesław Śmigiel w homilii podczas Mszy św. pogrzebowej śp. bp. Mariana Kruszyłowicza. Abp Śmigiel podkreślił, że „wiara sprawia, że umacnia się nadzieja na życie bez końca z Bogiem i w Bogu”. „Przez Jezusa każdy wierny uczeń może zyskać życie w domu Ojca” – podkreślił abp Śmigiel. Jak wyjaśnił, dom Ojca, do którego pielgrzymują wierzący, to „nie konkretny budynek z cegieł lub jakieś materialne miejsce, ale wspólnota miłości, która opiera się na relacjach międzyludzkich”.

Mówiąc o wartości ziemskiego domu, który daje bezpieczeństwo i przygotowuje na wejście do domu Boga, abp Śmigiel wskazał na trzy domy, które dla śp. bp. Kruszyłowicza były bardzo ważne. Wymienił tu pełen ciepła i wiary dom rodzinny, następnie Niepokalanów, gdzie przyjął święcenia kapłańskie i formował się jako zakonnik oraz archidiecezję szczecińsko-kamieńską, w której posługiwał jako biskup pomocniczy.



Abp Śmigiel podkreślił, że śp. bp. Kruszyłowicz odważnie dawał świadectwo miłości, zajmował się formacją kleryków, księży, osób konsekrowanych, dbał też o wydawnictwa i media katolickie. „Dzięki jego staraniom powstały katolickie rozgłośnie w archidiecezji” – powiedział. Dodał też, że również w ramach Konferencji Episkopatu Polski bp Kruszyłowicz pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji, m.in. w 1994 roku był delegatem Epi-

skopatu Polski na synod biskupów w Rzymie poświęcony życiu konsekrowanemu.

Abp Śmigiel podkreślił też wielką rolę jaką w życiu zmarłego biskupa odgrywał św. Maksymilian Maria Kolbe.

Żegnając zmarłego biskupa, arcybiskup powiedział: „Był człowiekiem modlitwy i zapewne wyprosił u Boga czas i okoliczności przejścia do Domu Ojca w wigilię liturgicznego wspomnienia św. Maksymiliana Marii Kolbego, założyciela Niepokalanowa, którego tak szanował i tak kochał”.

Biskup pomocniczy senior archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej Marian Błażej Kruszyłowicz OFMConv zmarł 13 sierpnia 2025 roku, w przeddzień wspomnienia św. Maksymiliana Marii Kolbego. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się we wtorek, 19 sierpnia, w archikatedrze szczecińskiej. Po Mszy św. trumnę z ciałem zmarłego przewieziono do Sanktuarium Matki Bożej Niepokalanej i św. Maksymiliana w Niepokalanowie, gdzie miało miejsce ostatnie pożegnanie. Śp. bp Kruszyłowicz, zgodnie ze swoją wolą, został pochowany na cmentarzu zakonnym oo. Franciszkanów Konwentualnych w Niepokalanowie.

Za: www.orione.pl

MIJA 120 LAT OD URODZIN ŚW. FAUSTYNY, APOSTOŁKI BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Sto dwadzieścia lat temu, 25 sierpnia 1905 roku, przyszła na świat Helena Kowalska, znana na całym świecie jako św. siostra Faustyna Kowalska. Była apostołką Bożego Miłosierdzia, a dzięki orędziu, jakie usłyszała od Jezusa, na świecie rozszerzył się kult Miłosierdzia Bożego.

Przyszła na świat 25 sierpnia 1905 roku jako trzecie z dziesięciorga dzieci w rodzinie Marianny i Stanisława Kowalskich, rolników ze wsi Głogowiec, par. Świnice Warckie. Na chrzcie świętym otrzymała imię Helena. Podczas jednej z zabaw w Łodzi usłyszała słowa Jezusa, który jej powiedział „Dokąd cię cierpiał będę i dokąd *Mnie* zwodzić będziesz?”

W wyniku wizji 1 sierpnia 1925 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w którym na obłóczynach otrzymała imię s. Maria Faustyna.



Polecenia Pana Jezusa

Od lutego 1931 roku, kiedy przebywała w klasztorze w Płocku miała objawienia Pana Jezusa, który m.in. polecił jej, aby namalowano obraz Jezusa Miłosiernego, aby pisała Dzienniczek objawień oraz aby ustanowiono Święto Miłosierdzia Bożego.

Zmarła w 1938 roku w wieku 33 lat, lecz pomimo wielu przeszkód stała się posłanniczką wielkiego orędzia o Miłosierdziu Bożym, „które nie tylko przebacza grzechy, ale przychodzi także naprzeciw wszelkim potrzebom ludzi”, pochylając się „nad każdą ludzką nędzą, materialną i duchową”, jak podkreślał Jan Paweł II w homilii kanonizacyjnej, która odbyła się 25 lat temu.

Miłosierdzie czczone na świecie

Była to pierwsza kanonizacja w ramach Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia jest dziś bardzo rozpowszechnione na całym świecie. W wielu parafiach, każdego dnia o godzinie 15, liczni wierni biorą do ręki różaniec i zaczynają odmawiać Koronkę do Bożego Miłosierdzia, tak jak podyktował ją Jezus Faustynie, której powierzył misję coraz lepszego i pełniejszego poznania nieskończonego Bożego Miłosierdzia.

Relikwie w Łagiewnikach

Od beatyfikacji, której 18 kwietnia 1993 roku dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II, trumienka z relikwiami św. Faustyny Kowalskiej spoczywa na ołtarzu pod łaskami słynącym obrazem Jezusa Miłosiernego w sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach. 30 kwietnia 2000 roku Ojciec Święty Jan Paweł II zaliczył ją do grona świętych, a orędzie Miłosierdzia, które z polecenia Jezusa zapisała w swym „Dzienniczku”, przekazała całemu Kościołowi i światu na trzecie tysiąclecie wiary.

Symfonia Miłosierdzia

W wigilię Święta Miłosierdzia Bożego w 2025 roku z inicjatywy polskiego biznesmena i filantropa Jana Mrowcy zorganizowane zostało wielkie wydarzenie muzyczno-religijne „Symfonia Miłosierdzia”, które połączyło telemostem Łagiewniki oraz sanktuarium miłosierdzia na sześciu kontynentach, a także Rzym.

Za: www.vaticannews.va

LEGIONIŚCI CHRYSTUSA: GEN MISJONARZA

Rozmowa z bratem Sebastianem Jasiorkowskim, LC

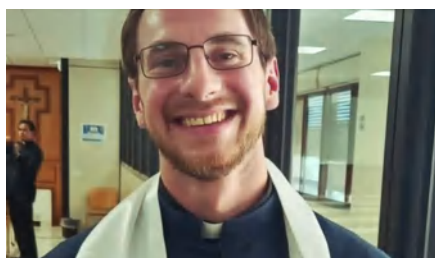
– Jeżeli jesteśmy misjonarzami, apostołami, to powinniśmy być radośni w tym, co robimy. Czasami zdarza się, iż narzekamy, jesteśmy sceptyczni albo wszystko widzimy w szarych kolorach. A to właśnie uśmiech, radość, którą moglibyśmy przekazać, są najlepszą ewangelizacją – dzieli się z nami brat Sebastian, który w lipcu 2025 r. wyjechał do Meksyku na dwa lata posługi apostołskiej.

Konstancja Jarecka: Witaj Sebastian! Cieszę się, że udało nam się spotkać w ciągu tych kilku dni, które spędzasz w Krakowie. Jesteś legionistą Chrystusa, ale jeszcze nie masz święceń kapłańskich. Jesteś zatem bratem zakonnym i zdaje się niedawno odnowiłeś swoje śluby zakonne.

Br. Sebastian Jasiorkowski, LC: Zgadza się. Odnowiłem moje śluby zakonne oraz ukończyłem etap studiów filozofii na Uniwersytecie Ateneo Regina Apostolorum, trzyletni okres studiów w Rzymie, który był trzecim etapem mojej formacji w zgromadzeniu. Pierwszym były dwa lata nowicjatu w Niemczech, a drugim dwa lata studiów humanistycznych w Stanach Zjednoczonych. Teraz przede mną dwa lata posługi apostołskiej w Guadalajarze, w Meksyku. Po powrocie stamtąd czekają mnie trzy lata studiów teologii w Rzymie. Tak wygląda mój program formacji w skrócie.

Teraz jedziesz na dwa lata do miasta Guadalajara, w Meksyku. Czym się będziesz tam zajmował?

W moim liście posłania misyjnego otrzymałem postanienie do wspólnoty „Solaris”, w Guadalajarze. Jest to wspólnota piętnastu ojców legionistów. Dołączę do tej wspólnoty wraz z współbratem Cochefo [czyt. Koczefo]. W ramach mojego apostolatu będę pracował w szkole „San Javier” [czyt. San Hawier], pomagając w formacji chłopców w wieku 9-12 lat. Będę też wspomagał drugiego współbrata, diakona, w formacji ECY-Du (czyli apostolatu dla nastolatków w Regnum Christi). To są moje dwie posługi na czas praktyk.



Jako nastolatek byłeś członkiem ECYDu w Krakowie. I teraz wracasz do ECYDu jako zakonnik. Co dokładnie będziesz tam robił?

Przedpołudnia będę spędzał w szkole na dialogach z chłopakami, dbałem o ich formację integralną, żeby mogli pogłębiać swoją przyjaźń z Chrystusem, ale też, żeby czuli się po prostu spełnieni. I później, po południu, po obiedzie i wspólnotowych modlitwach, będę jechał do klubu ECYDu. Ten klub jest trochę jak tutejszy Dom Apostołów, choć mniejszy i dedykowany tylko dla ECYDu. Tam będę prowadził zajęcia formacyjno-sportowe, a także organizował gry, czyli

to, czego nastoletni chłopcy najbardziej potrzebują poza szkołą.

Wspólnota, do której zostałeś posłany, nazywa się „Solaris”?

Tak, od nazwy miejscowości, w której znajduje się dom zakonny. Jest to jedna z trzech obecnych w Guadalajarze wspólnot legionistów. W tym mieście istnieje kilka szkół i dzieł apostołskich Regnum Christi. Każdy z ojców z mojej przyszłej wspólnoty jest duszpasterzem innej grupy. Na przykład, jeden z ojców przewodniczy duchowo sekcji kobiet Regnum Christi, inny sekcji mężczyzn Regnum Christi, jeszcze inny osób starszych Regnum Christi, itd. Każda sekcja Regnum Christi ma swój dom – swoje miejsce spotkań, które sama aranżuje. Tam poszczególne grupy angażują się w apostolat wedle swoich możliwości. Ojcowie i bracia pracują również w szkołach, dbając o rozwój i formację chłopców. Dlatego jest tam tylu księży.

Powiedziałeś, że wspólnota legionistów w Guadalajarze „Solaris” liczy obecnie piętnastu księży. W porównaniu do wspólnoty krakowskiej jest to duża wspólnota. Jednak to dla Ciebie nic nowego, prawda? Ostatnie trzy lata spędziłeś w seminarium.

Tak, w Rzymie było nas siedemdziesięciu braci „filozofów”, czyli studentów filozofii, do tego formatorzy, profesoria, więc w domu było nas blisko stu pięćdziesięciu zakonników.

Poza Polską mieszkam już siedem lat (osiem lat wliczając rok spędzony jako misjonarz „Coworker” w Irlandii). Myślę, że po takim czasie spędzonym za granicą człowiek ma już pewien gen misjonarza i raczej nie powiedziałbym,

że będzie mi brakować np. jedzenia albo pogody. Z czasem człowiek przyzwyczaja się do nowych sytuacji. Jak ma się Chrystusa w centrum, pewne rzeczy stają się drugorzędne.

To, czego mi czasem brakuje, to nie móc porozumieć się we własnym języku. Zawsze, gdy przyjeżdżam do Polski, czuję pewną nić porozumienia, niewidzialną, której jednak nie czuje się w ten sam sposób w innych miejscach. W ten sposób zawsze czegoś nowego i ciekawego się człowiek uczy. Ale to też sprawia, że docenia to, co ma – swoje „tutaj”, polskie. No i oczywiście będzie mi brakować rodziny. Będąc w Rzymie, zaledwie dwie godziny samolotem od Krakowa, mogłem odwiedzać moich bliskich około trzy razy w roku. Teraz to nie będzie możliwe.

Będziesz w Meksyku po raz pierwszy?

Byłem już raz w Meksyku, na dwa tygodnie misji. Teraz, gdy pojadę na dwa lata, myślę, że będę mógł się bardzo dużo nauczyć i troszkę otworzyć oczy

na inne realia w Kościele. Gdy przyjeżdżam do Polski, czasami widzę, że z łatwością możemy się zamknąć na to „nasze” i patrzeć na wszystko przez jeden pryzmat. Utknąć w przeświadczeniu, że „tak się robi w Polsce i tak jest właściwie”, a jest naprawdę wiele pięknych elementów wiary, których jeszcze nie odkryliśmy.

Hmm. Przychodzą mi na myśl dwie rzeczy. Pierwsza, to cnota prostoty, czyli by nie komplikować sobie życia, bo Pan Bóg jest prosty. Myślę, że im prostsze jest nasze życie, tym łatwiej jest podążać za Panem Bogiem. Przekonałem się, że Pan Bóg nie wzywa do rzeczy łatwych w wykonaniu, ale do rzeczy prostych. Jego drogi są proste, czasami naznaczone krzyżem, ale zawsze prowadzą do szczęścia.

I to też jest połączone z drugą rzeczą, że jeżeli jesteśmy misjonarzami, apostołami, to powinniśmy być radośni w tym, co robimy. Bo czasami zdarza się, iż narzekamy, jesteśmy sceptyczni albo wszystko widzimy w szarych kolorach. Wówczas zapominamy o tym, jak

piękna jest nasza wiara, ten dar, który otrzymaliśmy i zapominamy, aby się nim cieszyć.

Jeżeli nie będziemy mieć w sobie tej radości, ludzie będą nas widzieli jako smutnych katolików. A to właśnie uśmiech, radość, którą moglibyśmy im przekazać, są najlepszą ewangelizacją. O tym wiele mówił papież Franciszek w bulli ogłaszającej Rok Jubileuszowy pt. „Spes non confundit”.

Szkoda, żeby zwiesić głowę i patrzeć tylko na siebie. Trzeba się trochę rozejrzeć, zobaczyć innych i tę radość ze spotkania z Chrystusem przekazywać.

Nie jesteśmy w tym sami! Nikt nie zbawia się sam, prawda? Jako wspólnota Regnum Christi w Polsce macie wszystko, czego potrzebujecie, żeby zbliżyć się do Chrystusa.

Piękne słowa. Bardzo dziękuję za rozmowę. Za: www.regnumchristi.pl

SIOSTRA DOROTA JANISZEWSKA, PASJONISTKA ZOSTAŁA ODNALEZIONA

Siostry pasjonistki poinformowały, że odnalazła się s. Dorota Janiszewska. Zakonnice dziękują wszystkim za modlitwę, solidarność i pomoc w poszukiwaniach, a także proszą o uszanowanie prywatności siostry i otoczenie jej modlitwą po trudnym doświadczeniu.

Publikujemy komunikat siostr pasjonistek:

Drodzy Przyjaciele,
Z radością i ogromną wdzięcznością informujemy, że nasza siostra Dorota Janiszewska została odnaleziona.

Dziękujemy wszystkim za modlitwę, wsparcie i ogromną solidarność w tych trudnych godzinach. Wasza czujność i gotowość do pomocy są dla nas bezcennym świadectwem dobra. Jesteśmy wdzięczne także służbom – szczególnie Policji – za profesjonalną pomoc w poszukiwaniach.

Siostra Dorota obecnie składa zeznania. Prosimy o uszanowanie jej prywatności i otoczenie jej modlitwą, aby mogła powrócić do pełni sił po tym dramatycznym doświadczeniu. W imieniu Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek Świętego Pawła od Krzyża – dziękujemy!

Trwają poszukiwania s. Doroty Janiszewskiej ze Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek Świętego Pawła od Krzyża. 19 sierpnia br. po niepokojącej rozmowie telefonicznej z osobą podającą się za policjanta opuściła dom zakonny w Kutnie i od tego czasu nie ma z nią kontaktu. Jej praca na rzecz kobiet będących ofiarami przemocy i handlu ludźmi budzi obawy, że zaginięcie może mieć związek z jej misją. Siostry pasjonistki pro-

szą o pilne wsparcie w poszukiwaniach – każda informacja może być kluczowa.



Publikujemy komunikat siostr pasjonistek:

Z wielkim niepokojem informujemy o zaginięciu siostry zakonnej Doroty Janiszewskiej z naszego Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek Świętego Pawła od Krzyża.

19 sierpnia około godziny 11.00 s. Dorota odebrała telefon od osoby podającej się za funkcjonariusza policji. Po długiej rozmowie, wyraźnie zdenerwowana, opuściła dom zakonny w Kutnie, mówiąc, że musi pilnie wyjechać. Od tamtej chwili nie ma z nią żadnego kontaktu. Pomimo intensywnych działań poszukiwawczych prowadzonych we współpracy z policją, jej los pozostaje nieznany.

Apelujemy do wszystkich, którzy mogli widzieć siostrę Dorotę w ostatnich dniach lub rozpoznają ją dzięki temu komunikatowi, o niezwłoczne poinformowanie policji – najlepiej poprzez kontakt z najbliższym komisariatem lub telefon na numer alarmowy 112 lub 997. Nawet najmniejsza informacja może uratować jej życie.

Znamy naszą siostrę i wykluczamy możliwość dobrowolnego odejścia. Od wielu lat pełni posługę nie tylko w edukacji, ale także z wielkim oddaniem wspiera kobiety uwikłane w prostytucję, w tym także ofiary handlu ludźmi. Jej praca jest pełna poświęcenia i odwagi – dociera do osób żyjących w cieniu przemocy, wyzysku i strachu. W świetle tej działalności nie można wykluczyć, że Jej zaginięcie może wiązać się z jej misją, która niesie ze sobą ogromne ryzyko. Nasz niepokój potęguje również fakt, że w ostatnich latach w Polsce nasiliła się fala oszustw dokonywanych metodą „na wnuczka” czy „na policjanta”. Pragniemy podkreślić, że s. Dorota może poruszać się bez habitu, ponieważ tego podobno zażądali rozmówcy podszywający się pod policjantów.

Zwracamy się z gorącą prośbą do mediów, opinii publicznej i wszystkich ludzi dobrej woli o nagłośnienie tej sprawy oraz o przekazywanie wszelkich informacji mogących pomóc w odnalezieniu siostry Doroty. Ufamy, że dzięki solidarności, czujności i modlitwie uda się ją odnaleźć i zapewnić jej bezpieczeństwo.

W imieniu Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek Świętego Pawła
od Krzyża
s. Monika Nakielska
Przełożona Wiceprowincji
Za: www.ekai.pl

KODEŃ: POWRÓT Z PUSTYNI. ŚWIADECTWO O. ANDRZEJA MADEJA OMI

„Po 28 latach posługi w Turkmenistanie o. Andrzej Madej OMI dzieli się swoim świadectwem. Opowiada o narodzinach i wzrastaniu wspólnoty katolickiej w Aszchabadzie, o codzienności Kościoła bez świątyni, a także o spotkaniach i doświadczeniach, które na zawsze zapisały się w jego życiu. To historia wiary i misji „na brzegu pustyni Karakum”.

W ostatnich dniach na misji w Turkmenistanie myślałem sobie: „To pewnie próba generalna przed tym, jak przyjdzie mi rozstawać się z życiem na ziemi. Tylko że wtedy już nic nie włożę do żadnej walizki ani torby, wszak «trumna nie ma kieszeni». Pewnie wtedy zostawię też po sobie jeszcze więcej spraw niedokończonych i zdam sobie sprawę z tego, że pewnych długów nigdy w życiu nie uda mi się uregulować – ani u Pana Boga, ani u ludzi”. Miałem w te dni przeczucie, że lata na misji były dla mnie łaską. To już naprawdę koniec? – pytałem z niedowierzaniem, zamykając walizkę. Żałuję, że za mało kochałem, że nie skorzystałem pełniej z szansy, z wszystkich możliwości, że za mało ryzykowałem dla Ewangelii. Mogłem zostawić po sobie więcej dobra, gdybym gorliwiej pracował i ofiarniej się spalał. Na misjach zaciągnąłem dług. Wieczność jest na szczęście dana człowiekowi po to, by osobiście podziękować Panu Bogu w niebie – za wszystko, co się wydarzyło na ziemi.

Wsiadając po raz ostatni do samolotu w stolicy Turkmenistanu, postanowiłem napisać jeszcze kiedyś bardzo długi list do wiernych w Aszchabadzie i opowiedzieć im do końca o tym, czego nie zdążyłem powiedzieć nad brzegiem pustyni Karakum przez 28 lat. Ale czy będzie mi to dane?

Trudne pożegnania

Nie było mi łatwo oderwać się od wiernych ze wspólnoty katolickiej, ani od tych wszystkich, których poznałem i pokochałem w Turkmenistanie. Z ojcem Radosławem (dzisiaj biskupem w Ukrainie, w Kamieńcu Podolskim) zaczęliśmy ewangelizować od zera, nikogo nie znając.

Na moich oczach wyrosło całe pokolenie, wyrosło też nowe miasto z białego marmuru – Aszchabad. Doczekałem się chrztów dzieci tych, którzy około 30 lat temu sami byli dziećmi. Byłem świadkiem, jak sylabizowali Ewangelię, jak z przejęciem przyjmowali po raz pierwszy nowinę o tym, że Pan Bóg ich kocha i ma dla każdego z nich wspinały plan. Na moich oczach rośli, zwyciężali w kolejnych dramatach życiowych, dojrzewali w wierze.



Przeżywaliśmy razem dni powszednie i święta, odbywaliśmy pielgrzymki do Europy, Azji i Ameryki. Niektórzy w tym czasie opuścili swój rodzinny kraj. Do dzisiaj piszą, dzwonią. Niektórzy odeszli od Kościoła, niektórych odprowadziliśmy na cmentarz.

Gdy trwa się nieco dłużej z kimś w szkole Chrystusa, wtedy poznaje się także swoje biedy i błędy, słabości, rany i ograniczenia. Zaczynamy wtedy przyjmować się nawzajem nie za za-

sługi, nie za coś, ale pomimo wszystko. Spotkać się z kimś pośród miliardów ludzi, na tej samej drodze wiary w Chrystusa – to łaska. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie było nam podarowane z nieba. Zdumiałem się przed kilku tygodniami, w czerwcu, widząc, że nie tylko wierzący przychodzili, by mi powiedzieć: „dziękuję, do zobaczenia”. Wśród listów z podziękowaniami było i przesłanie z Watykanu, a także słowa współbraci z Konferencji Katolickich Biskupów Azji Centralnej. Nie zapomnę serdecznego pożegnania z niektórymi pastorami. Ostatnie spotkanie z wicepremierem tego kraju w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – nie obyło się także bez wzruszenia.

Lekcja wspólnej drogi

Nie było mi łatwo pozbierać siebie i swoje papiery – ważną korespondencję, rozpoczęte wiersze, jakieś pamiątki, książki, zwłaszcza te z dedykacjami, czasem od moich przyjaciół – ich autorytetów.

Sam zadałem sobie w te dni pytanie: czy można opuścić wiernych na misji? Gdy przyszedł dzień, w którym po 28 latach życia nad brzegiem pustyni przyszło mi wypowiedzieć słowa: „Opuszczam was, zostańcie z Bogiem” – niektórzy z niedowierzaniem, a czasem ze łzami pytali: „To już nigdy nie powrócisz do nas?”. „A myśmy myśleli, że Andrzej to taki ojciec, który nie odejdzie od nas nigdy, że zostanie z nami na zawsze, że tu z nami umrze” – mówili. Usłyszałem nawet: „Ojczy, zdradzasz nas, nie wolno ci od nas odjechać na zawsze”. Ach, że też serce człowieka może tak wiele wytrzymać! Wiara pomaga wierzącym się rozstać: będziemy modlili się za siebie, będziemy dalej służyć temu samemu Jezusowi Chrystusowi, gdziekolwiek by nas życie nie rzuciło. I co najważniejsze –

spotkamy się kiedyś wszyscy razem w niebie! Nadzieja.

Kościół, który się rodzi

Wspólnota katolicka w Turkmenistanie jest młoda, jeszcze się nie przestaje rodzić i uczyć. Nie udało nam się wybudować świątyni, zaprosić siostr zakonnych, nauczyć się języka turkmeńskiego, przełożyć ksiąg liturgicznych na język turkmeński. Oblatów Maryi Niepokalanej, którzy tu dalej się trudzą i będą jeszcze gorliwiej ewangelizować następne pokolenia Azjatów, czeka ryzyko podjęcia odważnych kroków – by wchodzić z Ewangelią w turkmeńską kulturę (inkulturacja), poznawać islam, prowadzić dialog ekumeniczny i międzyreligijny.

Dałby Bóg, aby któraś z naszych dziewcząt wstąpiła do zakonu i złożyła śluby wieczyste. Anton z Krasnowodzka (dziś z Turkmenbaszy) to pierwszy oblat Maryi Niepokalanej z tego kraju. Służy godnie w Ukrainie. Ufajmy, że z naszego Kościoła nad Morzem Kaspijskim wyjdą jeszcze inni kapłani, misjonarze, teologowie, pisarze, błogosławieni i święci. Może także męczennice i męczennicy...

Drodzy Przyjaciele naszych misji, widzicie, że potrzeba nam wiele modlitwy, aby przedłużała się i rozszerzała ewangelizacja w Azji Centralnej. Jest nadzieja, że w trzecim tysiącleciu chrześcijaństwo będzie rozkwitać na azjatyckiej ziemi.

Powrót do Kodnia

Aż mi trudno uwierzyć: oto znów spaceruję po łąkach nad Bugiem, u Królowej Podlasia. Niektórzy parafianie mnie rozpoznają. To tutaj, na początku lat 80. XX wieku, pielgrzymi do kodeńskiej Matuchny wymodlili mi wyjazd na misję. A było to tak: zwykle odmawialiśmy z pielgrzymami jedno „Ojcze nasz”, stojąc nad brzegiem Bugu w intencji, aby Ewangelia mogła także być głoszona po drugiej stronie rzeki – w Białorusi, Ukrainie, Rosji... Do głowy jednak mi

wtedy nie przyszło, że to stanie się z mojego życia, a tym bardziej że i ja sam będę tam posłany. Czy to nie cud? W latach 60. uczyłem się języka rosyjskiego, nie wiedząc jeszcze po co. W latach 90. najpierw byłem posłany do Ukrainy, a po kilku latach stamtąd jeszcze o wiele dalej na wschód, do Azji. Historia zbawienia zatoczyła podczas czterech dziesięcioleci duże koło. Teraz wracam do tego samego klasztoru po latach spędzonych w sąsiedniej Ukrainie i na misjach w Azji. Wracam mniej młody i mniej zdrowy, wracam już na dobre, „z końcami”, jak to się na wschodzie mówi. Wracam – czy jednak można „wrócić” za swego życia z misji?

Czy można wrócić?

Jest bowiem takie przekonanie, że gdy misjonarz umrze na ziemi, na której głosił Ewangelię Bożą, to jego mogiła dokona reszty i nawet to, co mu się za życia nie udało, dopełnia jego kości. Krzyż na jego mogile i dobra pamięć o nim będą dalej przez pokolenia zwiastować Dobrą Nowinę.

Ja nie dostąpiłem tej łaski, by umrzeć w Kościele, który z pomocą Bożą zakładałem wraz z moimi współbraćmi oblatami. Ktoś może mnie zapytać: czy to honor wracać z Azji do Europy, w której już i tak jest największa liczba kapłanów? Do tej pory zaledwie 3% mieszkańców Azji przyjęło wiarę w Chrystusa. „Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię”.

24 czerwca na misji w Aszchabadzie został tylko jeden katolicki misjonarz na cały kraj, a ten kraj powierzchniowo zajmuje półtora Polski. Czy to nie grzech wracać z Azji do Kościoła nad Wisłą?

Pewnie przyjdzie mi z tym pytaniem stanąć na sądzie ostatecznym. Tymczasem niektórzy mnie pocieszają: „Dobrze, że wreszcie wróciłeś, w Polsce teraz też potrzeba misjonarzy. Przydasz się jeszcze nam i tutaj, zobaczysz”. Ja z kolei próbuję polemizować: „Ale wy, kochani, macie już i tak około

30 tysięcy kapłanów w Kościele nad Wisłą”.

Wielkie „dziękuję”

Na pożegnalną Eucharystię do Aszchabadu przybył ojciec Bartosz Madejski OMI, pełniący obowiązki prowincjała. Pomógł mi nawet w pakowaniu. Cóż więc na koniec powiedzieć? Chwała Tobie, Jezu! Niech Chrystusowy Kościół rośnie wszędzie.

Matka Boża Kodeńska i wspólnota misjonarzy oblatów przyjęli mnie powracającego do swego klasztoru po 41 latach z otwartymi ramionami. Powitali mnie nawet w naszym sanktuarium nad Bugiem biskupi z Siedlec i Drohiczyzna. Już przychodzą pierwsze zaproszenia na adres kodeńskiego klasztoru, abym nie tracił czasu i zabierał się za głoszenie rekolekcji w Polsce.

Spieszmy się kochać...

Bóg zapłać wszystkim za wszystko. Proszę o „Zdrowaś Maryjo”, dlatego że starych drzew się nie przesadza, a tu chciałby się człowiek jeszcze na coś przydać Chrystusowi w umiłowanej Ojczyźnie. Daj Boże.

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej przybyli do Turkmenistanu w 1997 r., na zaproszenie św. Jana Pawła II. Ustanowił on w tym kraju misję *sui iuris*, czyli w etapie tworzenia, lecz samodzielnej jednostkę terytorialną Kościoła katolickiego. Pierwszymi oblatkami misjonarzami w tym kraju byli Radosław Zmitrowicz OMI, późniejszy biskup w Ukrainie, oraz Andrzej Madej OMI, autor wielu książek i artykułów. Ojciec Madej od samego początku był przełożonym Kościoła w tym kraju, w dyplomatycznej randze attaché kulturalnego nuncjatury apostolskiej w Turcji. Oblaci wykonują w tym kraju posługę ewangelizacyjną zgodnie z miejscowym prawem i charakterem posługi misyjno-dyplomatycznej. *opr. Robert Grabka OMI*
Za: www.oblaci.pl

Refleksja tygodnia

O. PAWEŁ TRZOPEK OP O ODPOWIEDZIALNOŚCI CHRZEŚCIJAN WOBEC SYTUACJI W GAZIE

Dominikanin o. Paweł Trzopek, który przez 18 lat mieszkał w Jerozolimie, w rozmowie z KAI dzieli się swoimi obserwacjami na temat sytuacji chrześcijan, trudności dialogu z religijnymi Żydami i działań Izraela wobec Palestyńczyków. Zwraca uwagę na kwestie teologiczne, represje Izraela wobec wspólnot chrze-

ścijańskich i konieczność głośnego sprzeciwu wobec ludobójstwa w Gazie, wzywając do modlitwy, wsparcia i odważnego mówienia prawdy.

Dawid Gospodarek (KAI): Spędził Ojciec 18 lat w Jerozolimie. Proszę opowiedzieć, z jaką wizją Izraela, Ziemi Świętej, relacji społecznych i polityki tam Ojciec wyjeżdżał, i jak doświadczenie tego czasu wpłynęło na Ojca postrzeganie Izraela, tamtejszej rzeczywistości.

O. Paweł Trzopek OP: Po raz pierwszy przyjechałem na dłużej do Izraela, do wschodniej Jerozolimy – gdzie znajduje się nasz klasztor – jesienią 2002 roku. Potem wyjechałem, a już na stałe trafiłem tam w październiku 2004 roku. Przyjeżdżałem z nastawieniem typowym dla wielu polskich katolików – ludzi wykształconych, uformowanych chociażby przez ruch oazowy. Wychodziłem z głębokiego przekonania, że podstawą relacji katolików z Żydami jest świadomość, że Jezus był Żydem, a Maryja Żydówką. To był dla mnie punkt wyjścia.

Jeszcze w liceum nosiłem przypinkę z imieniem Jezus zapisanym po angielsku i hebrajsku w gwieździe Dawida. Bardzo szybko jednak okazało się, że takie podejście było dość idealistyczne. Spotykałem się bowiem z reakcjami religijnych Żydów, którzy na widok mojego habitu pluli pod nogi albo wykrzykiwali obelgi: „Wasz Jezus był bękartem”. Tego, co mówili o Jego Matce, nawet nie wypada powtarzać. To był pierwszy moment, w którym zacząłem się zastanawiać, jak to właściwie jest.

Drugie doświadczenie to świadomość, że w Izraelu i Palestynie są chrześcijanie lokalni, zwłaszcza palestyńscy. Ja, przyjezdny z Zachodu, nie byłem typowym przedstawicielem tamtejszego chrześcijaństwa. Lokalne wspólnoty mają korzenie sięgające czasów apostołskich. Żyją jednak w szczególnej, trudnej sytuacji: jako chrześcijanie nie są w pełni akceptowani ani przez muzułmanów, ani przez Żydów, a jako Palestyńczycy są traktowani przez państwo Izrael tak samo jak ich rodacy, czyli źle. Trzecia rzecz, której szybko się nauczyłem, to świadomość złożoności sytuacji. Staram się unikać słowa „konflikt”, bo to już dawno przestało być sąsiedzkie kłócenie się przez płot. Dziś jest to rzeźnia, ludobójstwo dokonywane przez państwo Izrael na ludności palestyńskiej w Gazie. I trzeba to nazywać po imieniu.

Zatrzymajmy się przy doświadczeniu wrogości ze strony religijnych Żydów. Czy wynika ono z historycznych doświadczeń – prześladowań, których Żydzi doznali ze strony chrześcijan? Co stoi za tą niechęcią?

– Myślę, że przede wszystkim osoba Jezusa. Dla nas jest Mesjaszem, obiecany Zbawicielem, który oddał życie, zmarł i zmartwychwstał i daje nam zbawienie. Dla Żydów natomiast jest największym złodziejem w historii Izraela.

Wyznawcy współczesnego judaizmu są uformowani nie tylko przez Torę, ale i przez Talmud, który nazywa Jezusa „Jeszu” – to akronim od słów: „Niech jego imię będzie zapomniane”. Talmud powstawał w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i był też reakcją na nową wspólnotę, która ogłaszała, że to ona jest prawdziwym ludem Bożym. Społeczność żydowska tamtego czasu budowała na nowo swoją tożsamość po katastrofie, jaką było zburzenie Świątyni Jerozolimskiej przez Rzymian w roku 70. Ta nowa żydowska tożsamość tworzyła się w jasnej opozycji do chrześcijaństwa. Źródeł wrogości trzeba więc szukać na poziomie ideologicznym i teologicznym. Oczywiście, w historii również chrześcijanie niejednokrotnie byli agresywni wobec Żydów, nazywali ich „bogobójcami”. Jednak to wszystko ciągle jest kwestią teologiczną – podstawą tego, co nas podzieliło. Albo jedni, albo drudzy mają rację. My, chrześcijanie, wierzymy, że Jezus jest Mesjaszem.

W Polsce mamy bogate doświadczenie dialogu chrześcijańsko-żydowskiego – m.in. Dzień Judaizmu w Kościele,

konferencje, wspólne inicjatywy upamiętniające Żydów. Czy taki dialog z religijnymi Żydami w Izraelu jest możliwy?

Wydaje mi się, że nie. Bardzo poruszyły mnie słowa o Marcela Dubois, francuskiego dominikanina, profesora filozofii na Uniwersytecie Hebrajskim, jedynego nie-Żyda, który był dziekanem na tej uczelni. Otrzymał Nagrodę Izraela – lokalnego Nobla. Przez całe życie angażował się w dialog między chrześcijanami a Żydami. Spotkałem go w pierwszych latach mojego pobytu w Jerozolimie. Powiedział mi wtedy: „Mam wrażenie, że zmarnowałem moje życie, że poświęciłem je sprawie przegranej”. To mówił człowiek, który całe swoje życie oddał budowaniu dialogu i zaufania.



Izrael przedstawia się jako państwo demokratyczne, a dla takiego standardem jest wolność religijna. Jak chrześcijanie doświadczają tam wolności religijnej, wsparcia dla różnorodności w społeczeństwie, troski o bezpieczeństwo i sprawiedliwość dla mniejszości?

– Izrael definiuje się przede wszystkim jako „państwo żydowskie” – tak zapisano w Deklaracji Niepodległości z 1948 roku i w prawie podstawowym z 2017 roku. I ta definicja jest dziś doprowadzana do skrajności.

Ja mieszkam nie w samym Izraelu, lecz na terytorium okupowanym – we wschodniej Jerozolimie, której taki status uznaje ONZ. Trudno tam mówić o wolności i różnorodności. To iluzja, poetyckie życzenie Europejczyków. Liczą się „nasi”. W historii Izraela rządy bywały wobec chrześcijan łagodniejsze lub bardziej opresyjne. Ostatnio jednak kurs się zaostrzył. Na wiosnę państwo przejęło dwie nieruchomości Kościoła ormiańskiego na Starym Mieście, choć nie miało do tego prawa. Niedawno magistrat Jerozolimy zamroził konta Greckiego Patriarchatu Prawosławnego pod pretekstem rzekomo niezapłaconych podatków. To zapewne metoda, jaką władze będą stosować wobec wspólnot chrześcijańskich również w najbliższych latach.

A czy widać różnicę w traktowaniu prawosławnych – greckich i rosyjskich?

– Tak. Rosjanie mają w Jerozolimie własną cerkiew i budynki z XIX wieku, wybudowane dla rosyjskich pielgrzymów. To jedyne nieruchomości, które Izrael zwrócił obcej wspólnotie – po wizycie Putina w 2005 roku. Patriarchat grecki jest inny: niższe duchowieństwo to Palestyńczycy, którzy mają taki sam los jak reszta Palestyńczyków. Biskupi są Grekami, ale i tak wspólnota doświadcza tych samych trudności, co inni Palestyńczycy.

Niedawno jednego ze znanych włoskich księży, zaangażowanego w obronę Palestyńczyków, pielgrzymującego do

Ziemi Świątej, nie wpuszczono do Izraela. Czy Ojciec obawia się, że też mógłby nie zostać wpuszczony?

– Na razie się tam nie wybieram. Szkoda byłoby płacić za bilet, którego nie da się wykorzystać.

W Polsce, w chrześcijańskich grupach internetowych, spotykam się z komentarzami usprawiedliwiającymi działania Izraela wobec Palestyńczyków, ignorującymi ich cierpienie i niesprawiedliwość – jako element eschatologicznej walki, wskazujące na ich konieczność dla jak najszybszej odbudowy świątyni jerozolimskiej. Skąd biorą się takie przekonania?

– To wynika z pomieszczenia pojęć. Współczesne państwo Izrael, powstałe w 1948 roku, nie jest prostą kontynuacją czy „inkarnacją” biblijnego Izraela. Takie utożsamienie jest błędne.

Drugim źródłem jest chrześcijański syjonizm, szczególnie popularny wśród protestantów w USA. Ta myśl powstała już na początku XIX wieku, jeszcze zanim wśród Żydów rozwinął się syjonizm polityczny. Protestanci pastorzy twierdzili, że Chrystus nie powróci, dopóki wszyscy Żydzi nie zgromadzą się w Palestynie, nie odbudują świątyni i nie wznowią kultu przerwanego w 70 roku po Chrystusie. Według tej wizji miałyby wybuchnąć wielka wojna, w której dwie trzecie Żydów zginie, a reszta nawróci się na chrześcijaństwo.

To oczywiście uproszczony obraz, ale właśnie takie wierzenia – szczególnie w środowiskach ewangelikalnych chrześcijan popierających Donalda Trumpa – są dziś bardzo popularne. Z punktu widzenia katolickiej teologii jest to szukanie Królestwa Bożego na ziemi, a Ojcowie Kościoła wielokrotnie przestrzegali, że takie oczekiwanie jest bałwochwalstwem.

A jakie są reakcje Kościoła katolickiego i chrześcijan na świecie na te zbrodnicze działania Izraela? Czy pomoc humanitarna i działania dyplomatyczne są wystarczające?

Co mogą robić zwykli katolicy, których przytłacza poczucie bezradności?

– Najpierw modlitwa. Głęboko wierzę, że modlitwa ma moc zmieniać bieg historii i decyzyje tych, którzy ją kształtują.

Po drugie – pomoc materialna. Można wspierać duże organizacje humanitarne, którym można zaufać, że pomoc dotrze na miejsce.

Po trzecie – trzeba mówić głośno o tym, co się dzieje i nazywać rzeczy po imieniu. Wystarczy śledzić wypowiedzi oficjalnych przedstawicieli Izraela. Izraelski minister finansów Becael Smotrich mówił niedawno: „W ramach wojny, IDF przesiedla ludność ze stref walk i nie zostawia kamienia na kamieniu. Minimalna pomoc dotrze do ludności, aby świat nas nie powstrzymał i nie oskarżył o zbrodnie wojenne. Czy chciałbym uniknąć potrzeby wwożenia nawet jednego ziarna do Strefy Gazy w ogóle? Nawet dla cywilów? Być może. Naprawdę rozumiem złość. Naprawdę rozumiem bolesny dyskomfort, który wszyscy odczuwamy jako obywatele [z powodu dostarczania pomocy do Strefy Gazy]. Prawda jest taka, że dopóki ostatni zakładnik nie wróci, nie powinniśmy dawać Strefie Gazy nawet wody. Od półtora roku katujemy Hamas, rozbijamy Gazę na kawałki, pozostawiając tam stertę gruzu, z całkowitym, niespotykanym na świecie zniszczeniem, a świat wciąż nas nie powstrzymuje”. To cytaty! Cywile w Gazie mają dostać jedną piłę i talerz jedzenia – i to wszystko. Każdy z nas powinien głośno protestować przeciwko temu, co robi państwo Izrael. To obowiązek człowieka, który rozróżnia dobro od zła.

Paweł Trzopek OP, ur. 1972. Biblista, bibliotekarz, przewodnik po Ziemi Świątej. W latach 2004-2022 mieszkał i pracował we Francuskiej Szkole Biblijnej i Archeologicznej w Jerozolimie. Od 2022 prefekt biblioteki Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu Angelicum w Rzymie. Za: www.ekai.pl

Wiadomości zagraniczne

PAPIEŻ LEON ZACHĘCA TEOLOGÓW MORALISTÓW DO NAŚLADOWANIA ŚW. ALFONSA LIGUORI

Papież Leon XIV zachęca teologów moralistów do naśladowania przykładu św. Alfonsa Liguori i innych świętych w rozważaniach nad „wyzwaniami, zmianami i konfliktami” współczesnego świata w świetle objawienia Bożego.

Telegram został wysłany przez kardynała sekretarza stanu Pietro Parolina w imieniu papieża Leona XIV do uczestników XVII Międzynarodowego Kongresu Teologii Moralnej, który odbył się w Bogocie w Kolumbii w dniach 20-21 sierpnia 2025 r.

W przesłaniu skierowanym do uczestników XVII Międzynarodowego Kongresu Teologii Moralnej papież Leon XIV zachęca ich do podejścia do współczesnych kwestii moralnych „naśladując mądry i zawsze aktualny przykład świętych, takich jak św. Alfons Maria de Liguori”.



Znany jako Doktor Teologii Moralnej, św. Alfons „potrafił znaleźć zrównoważoną syntezę praw Bożych oraz dynamiki ludzkiego sumienia i wolności, jednocześnie przyjmując miłosierną, wyrozumiałą i cierpliwą postawę wobec swoich

braci, stając się w ten sposób widzialnym znakiem nieskończonego miłosierdzia Bożego” – powiedział papież.

Przesłanie do uczestników kongresu zostało przekazane w telegramie podpisanym przez kardynała sekretarza stanu Pietro Parolina.

Ojciec Święty wyraził nadzieję, że wydarzenie to „będzie sprzyjającą okazją do refleksji nad wyzwaniami, zmianami i obecnymi konfliktami w świetle objawienia Bożego, które znajduje swoją pełnię w Jezusie Chrystusie”.

Przesłanie papieża zakończyło się wezwaniem „macierzyńskiej opieki Najświętszej Maryi Panny, Siedzącej na Tronie Mądrości”, wraz z apostolskim błogosławieństwem papieża dla uczestników i ich bliskich.

Za: www.redemptor.pl

INGRES BP. EDWARDA KAWY OFMConv

Miłość, która jest powołana do niesienia ludziom Dobrej Nowiny i przemieniania świata, powinna znajdować odzwierciedlenie zarówno w naszym życiu społecznym, jak i w życiu kościelnym – mówił bp Edward Kawa w homilii podczas ingresu do katedry św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim. Przed uroczystością nawiązał do słów Jana Pawła II wypowiedzianych w Wadowicach, odnosząc je do swojej dotychczasowej posługi we Lwowie: „Tu wszystko się zaczęło”.

Dotychczasowy biskup pomocniczy Archidiecezji Lwowskiej Edward Kawa został mianowany nowym biskupem diecezjalnym diecezji kamieniecko-podolskiej 1 lipca 2025 roku, po tym jak papież Leon XIV przyjął rezygnację biskupa Leona Dubrawskiego w związku z osiągnięciem przez niego wieku emerytalnego.

Miłość w życiu społecznym i kościelnym

W homilii podczas uroczystej Mszy Świętej nowy biskup diecezji kamieniecko-podolskiej skupił się na fragmencie Ewangelii według św. Jana, w którym Jezus trzykrotnie pyta Piotra, czy Go miłuje. Biskup Edward podkreślił, że zadając to samo pytanie trzykrotnie, Jezus ukazuje nam, iż miłość, która jest powołana do niesienia ludziom Dobrej Nowiny i przemieniania świata, powinna znajdować odzwierciedlenie zarówno w naszym życiu społecznym – poprzez solidarność i wzajemne wsparcie, zwłaszcza w tych trudnych czasach wojny; jak i w życiu kościelnym – aby nasze parafie były prawdziwymi wspólnotami, a nie grupą anonimowych wiernych. Winna nas również popychać do pogłębiania naszych relacji z Bogiem.

Tu wszystko się zaczęło

Przed ingresem bp Edward napisał w liście do wiernych: „Dla mnie było wielkim zaszczytem przez 8 lat pełnić posługę pasterską w archidiecezji Lwowskiej. Święty Jan Paweł II, przebywając w swoim rodzinnym mieście, w Wadowicach, powiedział: «Tu wszystko się zaczęło!». Ja również mogę z przekonaniem stwierdzić, że tu wszystko się zaczęło. W tej Archidiecezji rozpoczęło się moje ziemskie życie, kształtował się mój światopogląd, to tutaj, patrząc na posługę kapłanów starszego pokolenia, zrodziło się moje powołanie do kapłaństwa i życia zakonnego, tu zostałem przyjęty do Zakonu Franciszkanów, tutaj przyjąłem święcenia biskupie i stawiałem pierwsze kroki w biskupstwie. Jest za co dziękować i jest komu dziękować! (...) Proszę Was o jedno – módlcie się za mnie.”

Wierni z dwóch diecezji

Wierni obu diecezji – lwowskiej i kamieniecko-podolskiej – którzy licznie przybyli na uroczystość, mówili, że przyjechali modlić się za nowego ordynariusza, towarzyszyć mu w tym ważnym dniu, a także zadeklarować w ten sposób jedność Kościoła i jedność ze swoim biskupem.

Formacja w Krakowie

Nowy biskup kamieniecko-podolski Edward Kawa OFM Conv. urodził się 17 kwietnia 1978 r. w Mościskach, w obwodzie lwowskim na Ukrainie. W październiku 1996 wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, odbył formację zakonną w Krakowie. Następnie studiował filozofię i teologię w Wyższym Seminarium Duchownym Matki Bożej Królowej Apostołów w Petersburgu. Święcenia prezbiteratu przyjął 1 czerwca 2003 r.



Przełożony wspólnot

Po powrocie na Ukrainę w latach 2003–2004 był wikariuszem parafialnym, a następnie proboszczem parafii Braci Mniejszych Konwentualnych w Boryspolu. Następnie pełnił funkcje przełożonego wspólnoty zakonnej kolejno w Krzemieńczuku, Matskiwci oraz był przełożonym klasztoru w Boryspolu, a w latach 2016–2017 klasztoru św. Antoniego we Lwowie.

Ponadto w latach 2008–2017 pełnił funkcję delegata Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych na Ukrainie. 13 maja 2017 r. został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji metropolitalnej lwowskiej obrządku łacińskiego. Święcenia biskupie przyjął 21 czerwca tego samego roku. Od 2023 r. pełni funkcję sekretarza Konferencji Episkopatu Ukrainy.

Za: www.vaticannews.va

LEON XIV ODWIEDZIŁ SANKTUARIUM NA MENTORELLI

Kończący 19 sierpnia swój drugi okres letniego odpoczynku Leon XIV przybył we wtorek z prywatną wizytą do Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na górze Mentorelli. Sanktuarium opiekują się polscy ojcowie Zmartwychwstańcy.

Pięknie położone sanktuarium Matki Bożej Łaskawej znajduje się w położonej ok. 50 km od Rzymu wsi Guadagnolo w

Górach Prenestyńskich, w diecezji Palestrina, na malowniczym wzgórzu Mentorella.



Modlitwa i rozmowa z polskimi Zmartwychwstańcami

Jak informuje Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej, Papież Leon XIV po modlitwie i nawiedzeniu sanktuarium, spotkał się z polskimi Zmartwychwstańcami, którzy opiekują się sanktuarium, a następnie powrócił do Castel Gandolfo.

Ulubione miejsce Jana Pawła II

Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na Mentorelli było jednym z ulubionych miejsc nieopodal Rzymu papieża Jana

Pawła II. To tutaj przybył w swoją pierwszą pozarzymską pielgrzymkę po wyborze na Następcę Świętego Piotra – 13 dnia pontyfikatu, 28 października 1978 r. – aby zawierzyć Maryi posługę Piotrową.

„Chciałem przybyć tutaj, w te góry, aby śpiewać 'Magnificat', podążając śladami Maryi” – mówił wówczas Jan Paweł II w przemówieniu, które stało się też jednym z jego programowych wystąpień, przy-

pominających o modlitwie, jako pierwszym zadaniu Następcy św. Piotra.

Tu można porozmawiać z Bogiem

Na Mentorellę Jan Paweł II powracał ośmiokrotnie w czasie swego pontyfikatu, choć tylko pierwsza z wizyt miała charakter oficjalny. Do dziś opiekujący się sanktuarium Księża Zmartwychwstańcy zachowali pokoik, w którym

papież odpoczywał po wędrówkach po okolicznych wzgórzach. „To miejsce, w którym człowiek w szczególny sposób otwiera się na Boga. Miejsce, gdzie – z dala od wszystkiego, a jednocześnie blisko natury – można w poufności rozmawiać z samym Bogiem. W głębi serca człowiek odczuwa swoje osobiste powołanie” – mówił o Mentorelli.

Za: www.vaticannews.va

O. RICHARD D'SOUZA SJ NOWYM DYREKTOREM OBSERWATORIUM WATYKAŃSKIEGO

Ojciec Richard D'Souza SJ, który od 2016 roku był członkiem personelu Obserwatorium Watykańskiego, został mianowany przez papieża Leona XIV dyrektorem tej instytucji. Zastąpi on o. Guya Consolmagno SJ, którego kadencja kończy się we wrześniu 2025 roku.

O. D'Souza pochodzi z regionu Goa w Indiach. Wstąpił do Towarzystwa w 1996 roku, a święcenia kapłańskie przyjął w 2011 roku. Posiada doktorat z astronomii, a jego badania koncentrują się w szczególności na zjawisku łączenia się galaktyk i jego wpływie na właściwości galaktyk, takich jak Droga Mleczna.

W wywiadzie o. D'Souza dzieli się swoimi przemyśleniami na temat nowej roli i długiej tradycji obecności jezuitów w Obserwatorium Watykańskim.

1. Obserwatorium Watykańskie ma długą i bogatą historię. Jak widzi ksiądz realizację tej misji dzisiaj?

Głównym sposobem realizacji tej misji jest prowadzenie najlepszych możliwych badań naukowych. Poprzez nasze zespoły i projekty, publikacje, konferencje oraz utrzymywanie kontaktów ze współpracownikami naukowymi, świadczymy o tym, że Kościół wspiera „prawdziwą i solidną naukę”. Historycznie ograniczaliśmy się do astronomii, ale dziś powoli rozszerzamy naszą działalność na inne pokrewne dziedziny, w tym fizykę teoretyczną i meteorologię/klimatologię. W latach 80. XX wieku papież Jan Paweł II oficjalnie zlecił obserwatorium dodatkowe zadanie promowania dialogu między nauką a wiarą na katolickich uniwersytetach na całym świecie. Doprowadziło to do serii seminariów na temat „boskiego działania we Wszechświecie”. Dziś nasi członkowie nadal biorą udział w wielu przedsięwzięciach na poziomie akademickim, aby promować dialog między nauką a wiarą. Znacząca część naszych wysiłków jest również poświęcona edukacji Kościoła poprzez seminaria, zarówno online, jak i stacjonarne, które pokazują, że wiara i nauka idą w parze.

2. Jest ksiądz jezuitą, a Obserwatorium Watykańskie jest tradycyjnie obsadzone przez jezuitów. Co to znaczy być jezuitą-astronomem? Jak wiara i duchowość jezuicka wpływają na księdza pracę naukową?

Jezuita-astronom, na którego ma wpływ duchowość ignacjańska, ma szczególną wizję świata. Wierzy, że Wszechświat nie tylko został stworzony przez Boga, ale że Bóg nieustannie działa i pracuje dla nas poprzez swoje stworzenie. Mój poprzednik, o. Guy Consolmagno, ujął to zwięźle: „Im więcej studiuję Wszechświat w całej jego złożoności, tym bardziej

jestem prowadzony do chwaleń Boga, który stworzył ten wspaniały wszechświat”. Ta ucieleśniona duchowość motywowała jezuickich naukowców na przestrzeni wieków i nadal tak jest. Jednym z podstawowych założeń metody naukowej jest racjonalność Wszechświata – koncepcja, która dotarła do nas ze świata grecko-hebrajskiego. Naukowiec zakłada, że Wszechświat można opisać stałymi prawami, które mogą być zrozumiane przez ludzki umysł za pomocą rozumu, oraz że te prawa są uniwersalne w czasie i przestrzeni. Nasza wiara uczy nas, że Bóg stworzył świat jako coś dobrego, a zatem godnego studiowania. To jest fundamentalnie akt wiary, który leży u podstaw całej nauki. Nie sądzę, aby moja wiara i moja duchowość jezuicka bezpośrednio wpływały na moją pracę naukową, ale dają mi dodatkową motywację, aby poświęcić się temu wielkiemu przedsięwzięciu.



3. Jak praca Obserwatorium pozostaje aktualna w obliczu wyścigów firm prywatnych i agencji narodowych w przestrzeni kosmicznej?

Podczas gdy eksploracja kosmosu zawsze była prerogatywą agencji narodowych, niedawne wejście firm prywatnych w przestrzeń kosmiczną przyniosło kilka interesujących możliwości i wyzwań. Z jednej strony, innowacje w inżynierii lotniczej są ogromne dzięki korzyściom ekonomicznym, które firmy mają nadzieję osiągnąć, zwłaszcza w zakresie wydobywania asteroid, księżyca i innych planet. Chociaż te firmy nie są zainteresowane szerszymi pytaniami naukowymi, ich innowacje znacznie obniżyły koszty wynoszenia satelitów do celów badawczych. Z drugiej strony, ogromny wzrost liczby satelitów wysyłanych w przestrzeń kosmiczną zagraża przyszłości astronomii naziemnej. Nawet przy wielu znanych satelitach astronomicznych, takich jak HST, JWST, Planck, Newton i Gaia, większość badań astronomicznych jest prowadzona z teleskopów naziemnych. Jednak SpaceX, OneWeb, Amazon i inne firmy wysłały dziesiątki tysięcy satelitów na niskie orbity okołoziemskie, gdzie pozostawiają one duże smugi na obrazach astronomicznych,

zagrożając tym samym kilku dużym projektom astronomicznym. Ponadto, przy dużej liczbie satelitów w przestrzeni kosmicznej, stajemy teraz w obliczu trudnego problemu śmieci kosmicznych, które zagrażają innym satelitom. Obserwatorium Watykańskie musi współpracować z Międzynarodową Unią Astronomiczną i innymi organizacjami międzynarodowymi, aby regulować, co może być wysyłane w przestrzeń kosmiczną i chronić przyszłość astronomii naziemnej.

4. Jak zamierza ksiądz budować na dziedzictwie poprzednika, jednocześnie wnosząc własną wizję i wiedzę jako doświadczony astrofizyk?

Po mianowaniu na to stanowisko jestem świadom wielu znanych jezuitów, którzy w przeszłości pełnili tę funkcję i utorowali drogę do dzisiejszego sukcesu Obserwatorium. Mój poprzednik wykonał wspaniałą pracę, reprezentując obserwatorium na arenie międzynarodowej. Mam nadzieję kontynuować tę tradycję. Jestem również świadom, że Obserwatorium Watykańskie musi rozważyć, jak może być bardziej skuteczna w przyszłości. Świat badań astronomicznych zmienił się w ostatnich 40 latach. Dziś granice astronomii są rutynowo badane za pomocą: a) coraz większych teleskopów, b) instrumentów kosztujących miliony euro finansowanych wspólnie przez kilka krajów oraz c) współpracy z udziałem setek naukowców. Niezależność Obserwatorium Watykańskiego nie daje automatycznego dostępu do projektów, instrumentów i danych finansowanych przez europejskie i amerykańskie agencje badawcze. Jednak nasi członkowie, dzięki swojemu kapitałowi intelektualnemu i du-

chowi współpracy, byli rutynowo zapraszani do wnoszenia wkładu w te międzynarodowe projekty. Wyzwaniem na przyszłość jest pomoc naszym członkom w uzyskaniu dostępu do tych projektów, aby mogli oni nadal wносить ważny wkład naukowy na arenie międzynarodowej. Z drugiej strony, Obserwatorium, dzięki swojej niezależności, może podejmować projekty naukowe, które testują lub kwestionują obecne główne paradygmaty, lub prowadzić rodzaj nauki, którą trudno sfinansować w innych kontekstach. W nadchodzących latach Obserwatorium musi zrównoważyć korzyści płynące z jego niezależności z możliwością współpracy z większymi projektami międzynarodowymi.

5. Czy jest coś z ostatnich osiągnięć Obserwatorium, czym jest ksiądz szczególnie podekscytowany?

Dwie rzeczy wyróżniają się dla mnie w ostatnim roku: po pierwsze, o. Bob Macke brał udział w misji OSIRIS-REx pod kierownictwem NASA, która zebrała małą próbkę z asteroidy Bennu i sprowadziła ją na Ziemię. O. Bob, będący światowym ekspertem w pomiarze właściwości fizycznych meteoroidów, brał udział w projektowaniu i budowie instrumentu do pomiaru tych właściwości fizycznych. Po drugie, niedawno do naszego zespołu dołączył o. Bayu Risanto, SJ, jezuita z Indonezji specjalizujący się w meteorologii i zmianach klimatu. Po opublikowaniu *Laudato Si'*, Obserwatorium Watykańskie w końcu wkracza w naukę o klimacie. Oczekujemy wielu dobrych badań od o. Risanto i jego zespołu.

Za: www.jezuici.pl

OBRADUJĄ PRZEŁOŻENI PALLOTYŃSCY Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ

W Santa Maria w stanie Rio Grande do Sul w Brazylii rozpoczęło się, 19 sierpnia kontynentalne spotkanie pallotyńskich wyższych przełożonych zakonnych z Ameryki Południowej. Obradom przewodniczył przełożony generalny zgromadzenia ks. Zenon Hanas SAC i uczestniczą w nim przełożeni reprezentujący 307 pallotynów pracujących w Brazylii, Argentynie, Urugwaju, Boliwii, Peru, Kolumbii, Wenezueli i na Kubie.

Otwierając posiedzenie ks. Hanas nawiązał do Roku Jubileuszowego, którego temat jest „ściśle związany z tematem nadziei”. Wyraził przekonanie, że „refleksja nad nadzieją, a raczej jej brakiem, stanowi ważny element naszych

rozważań nad życiem dzisiaj i nad naszą przyszłością”.



Wydarzenie ma charakter doradczy i odbywa się co 2 lata, stanowiąc świetną okazję do wzajemnego spotkania, wymiany spostrzeżeń i podejmowania wspólnych projektów. Jego uczestnicy omówią pallotyńską formację początkową i stałą, ochronę małoletnich, sprawy Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego

oraz trwające w pallotyńskiej rodzinie procesy kanonizacyjne.

Odpowiedzialny za organizację spotkania wyższy przełożony pallotynów w Rio de Janeiro ks. Artur Karbowy SAC wskazał na konieczność dialogu i rozwijania pracy z młodzieżą jako źródło nowych powołań. Wiceprovincjał prowincji Chrystusa Króla w Warszawie ks. Grzegorz Kurp SAC przedstawił pracę polskich współbraci w Wenezueli i Kolumbii. Ogromne zainteresowanie wzbudził projekt budowy Hospicjum Dziecięcego i Prenatalnego im. Świętych Jana Pawła II i Karola Acutisa w Bello / Medellinie. Prezentując działalność stowarzyszenia na Kubie ks. Łukasz Kluska SAC opowiedział o radościach i wyzwaniach swych trzech polskich współbraci, którzy od 10 lat pracują na wyspie.

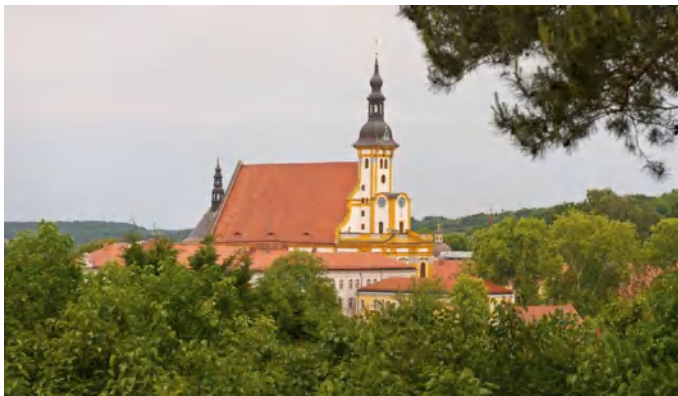
Za: www.ofmconv.net

NIEMCY: W NEUZELLE PO RAZ PIERWSZY OD 200 LAT ŚLUBY WIECZYSTE CYSTERSA

W klasztorze Neuzelle w Brandenburgii w Niemczech została w ostatnich latach przywrócona do życia tradycja monastyczna, a to dzięki cystersom z austriackiego klasztoru Heiligenkreuz. Po raz pierwszy od ponad 200 lat cysterski mnich złożył śluby wieczyste. Uroczysta profesja wieczysta Christopha Benedikta Seemanna odbyła się 22 sierpnia z klasztornym kościele. Po-

chodzący ze Schwerina 24-letni zakonnik złożył przyrzeczenie posłuszeństwa i podpisał akt profesji.

„Zaprawdę, Pan uczynił dla mnie wielkie rzeczy” – powiedział po ślubach. Dziękując rodzinie, przyjaciółom i przygotowującym go zakonnikom przyznał: „Bez was nie byłoby mnie tutaj”. Zapewnił też: „Przybyłem tutaj, aby poświęcić swoje życie Chrystusowi i żyć dla tego świata i tego regionu”. Mszy św. przewodniczył o. Maksymilian Heim, opat cysterskiego opactwa Heiligenkreuz.



Ostatnia profesja w Neuzelle w 1816

Ostatnim mnichem, który złożył śluby wieczyste w założonym w XIII wieku opactwie Neuzelle, był w 1816 roku Marianus Suchi.

Rok później władze pruskie dokonały kasaty klasztoru i przejęły jego majątek. Aby ożywić kompleks klasztorny, w 1996 roku powołano państwową Fundację Opactwa Neuzelle.

W 2018 roku austriackie opactwo cysterskie Heiligenkreuz wysłało sześciu mnichów, którzy z inicjatywy biskupa Görlitz założyli przeorat w Neuzelle.

Ponad 100 zakonników w Heiligenkreuz

W samym Heiligenkreuz w tym roku uroczyste śluby zakonne złożyło 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, trzech młodych mnichów. Obecnie w opactwie cysterskim w Lesie Wiedeńskim żyje ponad 100 mnichów. W czerwcu Watykan zapowiedział wizytację opactwa Heiligenkreuz. Za: www.ekai.pl

GÓRALKI NA MISJACH W BOLIWI: MOŻEMY POMAGAĆ DZIĘKI WASZEJ OFIARNOŚCI

Siostra Iwona Urbańska ze Zgromadzenia Sług Jezusa w niedzielę 25 sierpnia dzieliła się z wiernymi z parafii NMP Królowej Polski w Miętustwie koło Czarnego Dunajca swoim świadectwem o kilkunastoletniej pracy na misjach w dalekiej Boliwii.

Jak przyznała na początku swojej wypowiedzi sytuacja większości dzieci w Boliwii jest bardzo trudna. – Wiele dzieci nie może się uczyć, bo rodziców nie stać na materiały szkolne oraz inne koszty związane z nauką. Sporo dzieci pracuje zamiast chodzić do szkoły albo jednocześnie uczą się i pomagają rodzicom w pracy. Ci, którzy się uczą bardzo to cenią. W Boliwii chodzić do szkoły to zaszczyt i wyróżnienie! – zauważyła s. Iwona Urbańska.

Jak dodała zakonnica najmłodszy w Boliwii pomimo niełatwego życia są radośni i szczęśliwi, spędzają dużo czasu z rówieśnikami. – Potrafią się bawić bez specjalnych zabawek, są bardzo wdzięczne za każdą pomoc. Boliwia jest jednym z najbardziej ubogich krajów Ameryki Południowej. Dlatego pomoc ubogim jest ważną częścią pracy misyjnej. Czasem trzeba kogoś najpierw nakarmić, ubrać a potem mówić mu o Panu Bogu. Ludzie ubodzy w Boliwii często znikąd nie mają ratunku, w wielu sytuacjach tylko od Boga oczekują pomocy. Jak im ktoś pomoże, to odbierają to jednoznacznie: że to Pan Bóg się o nich troszczy. To jest bardzo konkretna i skuteczna forma ewangelizacji – podkreślała s. Iwona.

Misjonarka opowiedziała w jaki sposób można pomóc najmłodszym mieszkańcom Boliwii. – Adopcja serca polega na tym, że siostry w Polsce szukają ludzi, którzy chcieliby pomagać konkretnemu

dziecku z Boliwii, wpłacając miesięcznie kwotę 15 dolarów. Za te ofiary kupujemy materiały szkolne, żywność, środki czystości, czasem ubrania czy leki. Jak komuś już lepiej się powodzi, to kończymy adopcję serca, żeby inne dzieci też mogły skorzystać z takiego wsparcia. Dzięki tej pomocy wiele dzieci mogło ukończyć szkołę i miało zaspokojone swoje podstawowe potrzeby – wspominała s. Iwona.

Zakonnica przekazała także wiele wzruszających historii ze swojej pracy na misjach w Boliwii.



– W szkole, z którą współpracujemy pojawił się kiedyś nowy uczeń, miał na imię Ariel. Widać było, że jest starszy od pozostałych dzieci. Jego nauczycielka powiedziała mi, że nie umie pisać tekstu dyktowanego, że może tylko przepisywać z tablicy. Okazało się, że 3 lata nie chodził do szkoły. Ariel nadrobił zaległości, bo był bardzo pracowity i zdeterminowany choć na początku dużo wycierpiał od dzieci, które się z niego wyśmiewały: bo taki duży, a nie umie pisać. Zainteresowałam się tym, dlaczego nie chodził do szkoły. Okazało się, że jego tata zmarł. Został z mamą i młodszą siostrą. Mama nie dawała sobie rady

sama z pracą w polu. Dlatego syn jej pomagał, by mogli się wszyscy utrzymać – opowiadała s. Iwona.

Przyznała też, skąd akurat u niej pojawiła się specjalna troska o najmłodszych mieszkańców Boliwii. – W czasie pierwszych Świąt Bożego Narodzenia, które spędzałam w Boliwii, po pastercie podeszła do mnie 5-6 letnia dziewczynka. Była jakaś taka zmartwiona i pokazywała mi rozbity figurkę Dzieciątka Jezus. Staralam się ją pocieszyć. Zobaczyłam, że tylko głowa odpadła od figurki i łatwo będzie to naprawić. Jednak ona dalej była niepokojona, jakoś dogadałyśmy się, że ona mi chce ją oddać. Jak przyjąłam oczywiście tego rozbitego Pana Jezusa, to odeszła bardzo zadowolona. Mam ciągle tę figurkę, a ten prezent bożonarodzeniowy bardzo mnie zaintrygował. Pomyślałam sobie, że może Pan Jezus chce zwrócić moją uwagę na dzieci w Boliwii, może właśnie na takie rozbite jak to Dzieciątko Jezus – mówiła ze wzruszeniem s. Iwona.

Siostra odniosła się też do sytuacji w Polsce. – To dobrze, że są nowe możliwości, że jest dobrobyt. Pamiętajmy jednak, żeby nie zostawiać Pana Boga, bo wydaje nam się, iż jesteśmy samowystarczalni. Tymczasem przychodzą takie sytuacje, kiedy możemy się pogubić – dodała s. Urbańska.

Zakonnica zwróciła się też z apelem do rodziców przed rozpoczynającym się rokiem szkolnym.

– Nie bójcie się wymagać od dzieci, stawiać im granice. Potem okazuje się, że najmłodszy mają same prawa, a nie mają obowiązków. To nie jest dobre. Wierzę w waszą mądrość i rozsądek, że

tak pokierujecie swoimi dziećmi, że wyrosną na dobrych i kochających ludzi – dodała s. Iwona.

Siostra Iwona Urbańska pochodzi z Ratułowa, miejscowość ta współtworzy parafię pw. NMP Królowej Polski w Miętustwie. W Zgromadzeniu Sług Jezusa jest od 32 lat, z czego 15 lat pracuje w Boliwii. Pełniła też inne funkcje w swoim

zgromadzeniu. Po powrocie z Polski czeka na nią w kraju Ameryki Południowej nowe zadanie. – Chcemy założyć internat. Mamy też propozycję pracy w szkole katolickiej, by prowadzić administrację i w ogóle objąć jakby taki patronat nad placówką, w jaki sposób będziemy mogli zaoferować naszą pomoc całej społeczności szkolnej – dodaje s. Iwona.

Wierni z parafii w Miętustwie mogli złożyć po każdej Mszy św. ofiary na pomoc w pracy misyjnej s. Iwony Urbańskiej. Za jej wizytę i świadectwo przekazane góralom podziękował ks. proboszcz Janusz Rzepa. Duchowny zauważył, że nie było to jej pierwsze spotkanie z wiernymi z Miętustwa.

Za: www.ekai.pl

Zapowiedzi wydarzeń

PAPIEŻ BĘDZIE PRZEWODNICZYŁ MSZY ŚW. NA ROZPOCZĘCIE KAPITUŁY SWEGO ZAKONU

1 września Leon XIV odprawi Mszę św. na rozpoczęcie kapituły, która wybierze nowego przełożonego generalnego augustianów – informuje portal La nuova bussola quotidiana.

Przy tej okazji media przypominają słowa Ojca Świętego do swoich współpracowników: „Musiałem zrezygnować z wielu rzeczy, ale nigdy nie zrezygnuję z bycia augustianinem”. O tym, że zamierza pozostać wierny temu postanowieniu, świadczy jego chęć uczestniczenia w najważniejszym wydarzeniu dla jego ukochanego zakonu: kapitule generalnej. Od 1 września ojcowie kapitulni zgromadzą się w Rzymie, aby wybrać następcę Hiszpana Alejandro Moral Antona, który zakończył swoją drugą kadencję i nie może być ponownie wybrany.



Już w 2013 roku Franciszek odprawił liturgię z okazji 185. kapituły generalnej. Tym bardziej papież augustianin, tak przywiązany do swojej wspólnoty, czuje potrzebę wygospodarowania czasu w swoim napiętym harmonogramie zajęć.

Po raz kolejny, podobnie jak sześć lat temu, kiedy uczestniczył we Mszy św. na rozpoczęcie ostatniej kapituły jako były przeor generalny, Leon XIV będzie w bazylice św. Augustyna na Campo Marzio jako „osoba z zewnątrz”, ale tym razem ubrany w białą szatę. W pewnym sensie jest to powrót do miejsca, gdzie

wszystko się zaczęło: jeśli istnieje wydarzenie, które można uznać za punkt zwrotny w niezwykłym życiu pierwszego Amerykanina wybranego na Stolicę Piotrową, to jest to bez wątpienia kapituła generalna we wrześniu 2001 roku, kiedy wybrano go na generała augustianów.

Za: www.ekai.pl

ODPUST WINCENTIAŃSKI W JĘDRZEJOWIE - PROGRAM

Kilka dni, od 28 sierpnia do 31 sierpnia, potrwają uroczystości odpustowe ku czci bł. Wincentego Kadłubka, który ostatnie lata życia spędził w jędrzejowskim archiopactwie cysterskim. Tutaj spoczywają jego doczesne szczątki.

Uroczystości rozpoczną się w czwartek 28 sierpnia. W planie jest m.in. Msza św. o godz. 18, a po niej różaniec maryjny po alejach klasztornych do godz. 21.

Piątkowy dzień rozpoczyna Msza św. konwentualna o godz. 6.30, a zamyka Droga Krzyżowa w alejach o godz. 21.

Uroczystościom w sobotę będzie przewodniczył bp Andrzej Kaleta. Będzie to dzień m.in. procesji z relikwiami do Kopca Spotkania z udziałem wspólnot i różnych stanów. Kopiec usypano i postawiono na nim krzyż w 1918 r. dla uczczenia 700. rocznicy wstąpienia do tutejszego klasztoru cystersów biskupa krakowskiego Wincentego Kadłubka.

Uroczystej sumie o godz. 12 w niedzielę, 31 sierpnia, będzie przewodniczył bp Artur Ważny, ordynariusz diecezji sosnowieckiej.

– Każdego dnia podczas każdej Mszy św. będzie można skorzystać z sakramentu pokuty. W niedzielę na godz. 19 zapraszamy na finał XXXI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Wystąpią: Jacek Wójcicki – aktor, śpiew i Robert Grudzień – organy i pianino – zapraszają cystersi. W niedzielę na placu kościelnym panie z Koła

Gospodyń Wiejskich z Laskowa będą oferowały słodkie smakołyki.

Tegoroczne obchody Odpustu Wincentiańskiego związane są w tym roku z 80. rocznicą powrotu cystersów do Jędrzejowa. Odpust sierpniowy u jędrzejowskich cystersów jest wyjątkowy, ponieważ inne ośrodki kultu związane z bł. Wincentym Kadłubkiem obchodzą go 9 października, zgodnie ze wspomnieniem liturgicznym. Na początku XX wieku, gdy proboszczem w Jędrzejowie był ks. Stanisław Marchewka – wówczas archiopactwo było parafią diecezjalną – rozpoczęto starania w Stolicy Apostolskiej, aby główny odpust odbywał się w ostatnią niedzielę sierpnia. – W czasach ks. Marchewki do Jędrzejowa, gdy odpust trwał ok. tygodnia, przybywały pielgrzymki, które nieraz nocowały na dworze. Warunki dla pielgrzymów były trudne i stąd m.in. zabiegi ks. Marchewski – tłumaczy o. Rafał Ścibiorowski, opat jędrzejowskiego konwentu cystersów.



Wincenty Kadłubek przyszedł na świat ok. 1150 r. w Karwowie k. Opatowa. Uczył się w pobliskiej Stopnicy, w katedralnej szkole krakowskiej, a studia w Paryżu i Bolonii zakończył tytułem magistra. Był kapelanem i doradcą panujących, scholastykiem katedralnej szkoły krakowskiej i kolegiaty w Sandomierzu. W 1208 r. został biskupem krakowskim w czasach burzliwych walk sukcesyjnych. Był wykształconym historiografem i kronikarzem, zwolennikiem reform w Kościele polskim i w kraju. Brał udział w Soborze Laterańskim IV i wcielał jego reformy. Admirator św. Bernarda, czci-

ciel św. Floriana i Stanisława Szczepanowskiego, był zarazem człowiekiem wielkiej maryjności.

Jego niespodziewana rezygnacja z biskupstwa, beneficjów i zaszczytów wzbudziła wiele emocji. W miejscowości Sudół powitał go opat Teodoryk wraz z francuskimi współbraćmi. Miejsce to upamiętnia Kopiec Spotkania, przy którym współcześnie koncentruje się wiele cysterskich uroczystości.

Ostatnie lata po złożeniu urzędu biskupiego Kadłubek spędził w opactwie w Jędrzejowie. Tu zmarł 8 marca 1223 r. i tu przechowywane są jego relikwie, przeniesione w 1633 r. do specjalnie wzniesionego mauzoleum.

W Polsce znajdują się cztery opactwa cysterskie: w Wąchocku, Szczyrcu, Mogile i – najstarsze – w Jędrzejowie.

Za: www.ekai.pl

WKRÓTCE W TALLINNIE BEATYFIKACJA ABP. EDUARDA PROFITTLICHA SJ

Przełożona w związku ze śmiercią papieża Franciszka beatyfikacja Eduarda Profitllicha (1890–1942), niemieckiego jezuity, byłego arcybiskupa Tallina, odbędzie się 6 września o godz. 11:00 na Placu Wolności (Vabaduse väljak) w Tallinnie. Uroczystej celebracji będzie przewodniczył reprezentujący papieża kardynał Christoph Schönborn OP z Wiednia.

„To jest historyczne wydarzenie zarówno dla estońskiego kościoła katolickiego, całej Estonii, jak i dla estońskiego narodu – czytamy na estońskiej stronie internetowej <https://www.profitllich.eu/pl>.

„Arcybiskup Eduard Profitllich dzielił los wielu Estończyków, decydując się pozostać w Estonii w czasie II wojny światowej, nawet gdy miał możliwość powrotu do swojej ojczyzny, Niemiec. Pozostał

wierny swojemu powołaniu i Bogu, będąc wiernym pasterzem estońskiego narodu aż do męczeńskiej śmierci w więzieniu w Kirowie w Związku Radzieckim”.

Zapoznaj się z historią życia i męczeńskiej śmierci arcybiskupa Profitllicha na stronie internetowej poświęconej jego sylwetce <https://www.profitllich.eu/pl>

Na beatyfikację przybędą liczne osoby duchowne, zakonne i świeckie z całego świata. W uroczystościach wezmą udział również jezuici z Polski, gdzie Sługa Boży Eduard Profitllich SJ odbywał studia zakonne i pracował przez kilka lat, oraz jezuici z Regionu Rosyjskiego.

Poniżej program beatyfikacji, która rozciągnie się na kilka dni świętowania.



Czwartek, 4 września 2025

Odczytywanie nazwisk Estończyków, którzy zginęli w wyniku represji komunistycznych, w kompleksie klasztoru dominikanów w Tallinie. Transmisja na żywo na kanale YouTube:

<https://www.youtube.com/@DominiiklasedTallinnas>

By dowiedzieć się więcej, wejdź na stronę: <https://www.profitllich.eu/pl/blog/aktualnosci-i-wydarzenia-1/nieprzerwane-odczytywanie-nazwisk-estonczykow-ktorzy-zgineli-w-wyniku-represji-komunistycznych-4>

Piątek, 5 września 2025

Około godziny 13:00 zakończy się odczytywanie nazwisk 22 600 ofiar komunizmu w kapitulniku klasztoru dominikanów w Tallinie, rozpoczęte poprzedniego dnia.

19:00 – Koncert zespołu Voces Tallinn dedykowany arcybiskupowi Eduardowi Profitllichowi w katedrze św. Piotra i Pawła w Tallinnie (ul. Vene 18). W programie: Palestina, Bach, Tallis, Victoria. Dyrygent: Ingrid Malleus.

20.00 – Spotkanie przyjaciół Zakonu Maltańskiego ku czci Najświętszego Serca Jezusa w sali Jana Pawła II (Vene tn 16).

Sobota, 6 września 2025

11:00 – Msza beatyfikacyjna. (Wejście na Mszę od godziny 9:30). Transmisja na żywo www.profitllich.eu

14:00 – Agapa dla pielgrzymów przy katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Tallinnie.

19:00 – Przyjęcie w Muzeum Niguliste (na zaproszenia).

Niedziela, 7 września 2025

12:00 – Msza dziękczynna w katedrze św. Piotra i Pawła w Tallinnie. Rejestracja duchownych i grup pielgrzymkowych oraz inne praktyczne informacje na stronie <https://www.profitllich.eu/pl/ondsa-kskuulutamine#programm-ja-praktiline-info>

Witryna Tygodnia

PERŁY MISTRZA WIARY: ABY RADOŚĆ WASZA BYŁA PEŁNA

Niewielka formatem, a niezwykle cenna treścią – niedawno ukazała się najnowsza książka o. Mirosława Piątkowskiego SVD pt. „Perły mistrza wiary: aby radość wasza była pełna”.

Werbista z misyjnym doświadczeniem w krajach Ameryki Południowej tym razem

zabiera czytelnika w duchową podróż śladami św. Jana od Krzyża – „mistrza wiary”.

Nie jest to jednak kolejna biografia, lecz bardzo osobiste spotkanie autora z pismami hiszpańskiego mistyka. Z lektury tej wyłaniają się tytułowe „perły” –

duchowe skarby, którymi o. Mirosław dzieli się z czytelnikiem.

„Perełkami mistrza Jana – nie całością, ale niektórymi odkrytymi tekstami, prawdami o zjednoczeniu z Bogiem przez wiarę – chciałem się podzielić z tymi,

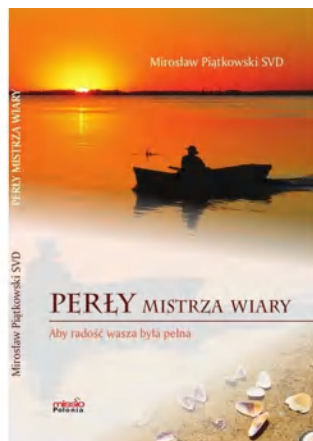
którzy szukają w swoim życiu pełnej radości”.

Autor zaprasza nas, byśmy wspólnie z nim wyruszyli – dosłownie i symbolicznie – na Górę Karmel.

„Najpierw na małą górę, którą jest przeczytanie tej książki, by potem może podjąć coś więcej”. Bo choć dorobek św. Jana od Krzyża może onieśmielać swoim teologicznym i literackim bogactwem, to – jak przekonuje o. Piątkowski – nie należy się zniechęcać. Sam poświęcił jego pismom kilka lat, i dziś dzieli się tym, co dla niego najcenniejsze.

Na 130 stronach książki Autor prezentuje swoje duchowe odkrycia, które zrodziły się z uważnej i modlitewnej lektury dzieł św. Jana od Krzyża.

„W jego pismach znalazłem wiele życiowych i praktycznych odpowiedzi na pytania – szczególnie z dziedziny wiary i duchowości – jakie sam sobie stawiałem. Myślę, że podobnie czyni wielu ludzi”.



O. Piątkowski przywołuje przy tej okazji, z przekonaniem, znaną myśl Karla Rahnera, iż „chrześcijanin XXI wieku albo będzie mistykiem, albo nie będzie go wcale”.

„Myślę, że okazał się wiarygodnym prorokiem. Mistyka staje się dziś potrzebna każdemu – i to na co dzień. Wierzę, że czytelnik znajdzie tutaj pożyteczne wskazówki, zrozumienie i wsparcie w

swoich duchowych poszukiwaniach oraz w budowaniu bliskości z Bogiem”.

Refleksje o. Mirosława dopełniają dobrane przez niego fragmenty poezji św. Jana od Krzyża, które przybliżają głębię duchowego doświadczenia, do którego zaprasza Autor.

„Pod wieczór będą cię sądzić z miłości. Staraj się miłować Boga, jak on chce być miłowany, a zapomnij o sobie samym”
(*Słowa światła i miłości*)

O. Mirosław Piątkowski SVD jest również autorem lub współautorem innych książek, m.in.: *Zrozumieć Papieża Franciszka*; *Odnova w Duchu Świętym. Szansa duchowego odrodzenia dla Kościoła i świata* (współautor: Zdzisław Grad SVD); *Gdzie jest twój Bóg* (współautorzy: Joanna Przybyła, Szczepan Szpyra SVD); *Mocą Bożą z misją wśród niepełnosprawnych*

Za: www.gosc.pl

ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

**KONFERENCJI WYŻSZYCH
PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE**